Nr. 116. Rok VIII. Lwów, Sroda 11 marca 1903. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 740, Administracyi 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na *Słowo Polskie* wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w koronach		
bez dostawy	2·—	6·—	24·—
z dostawą dwukrotną	2·60	7·80	31·20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2·50	7·50	30·—
dwukrotną	3·—	9·—	36·—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracyi *Słowa Polskiego*. Lwów Chorążczyzna 17. 19.

Carpe diem!

Przeważna część naszych usiłowań o podniesienie gospodarcze kraju, zwłaszcza o jego uprzemysłowienie, rozbija się o brak kapitałów przedsiębiorczych, o brak ludzi zrodzonych i wyszkolonych w środowiskach wielkiego życia ekonomicznego. Kwestya, czy w Galicyi samej niema dostatecznych kapitałów na pchnięcie kraju o powyższy krok naprzód, jest sporna; ale mniejsza na razie o to, skoro kapitały galicyjskie są niewątpliwie gnuśne i niezdolne do pracy przedsiębiorczej na większą skalę. W takich warunkach jedyną dźwignią byłaby „transplantacya“ obcych inicyatorskich kapitałów i ludzi.

Taka jednak immigracya gospodarcza wtedy dopiero będzie łączyła się z prawdziwym i trwałym dla kraju pożytkiem, wtedy dopiero będzie wolna od niebezpieczeństw narodowych, politycznych i socyalnych, gdy z jednej strony pocznie pociągać za sobą, porywać krajowy materyał w kapitałach i ludziach, gdy będzie działała wychowawczo, z drugiej strony, gdy owe obce żywioły bądź szybko się zasymilują, bądź oprą się tak silnie o czynniki krajowe, że wpływ i rola tych ostatnich wyciśnie na danych przedsiębiorstwach krajowe piętno.

Mieliśmy już dziś liczne luźne wypadki podobnej immigracyi. Przyszły towarzystwa obcych kapitalistów dla kopania nafty — lecz my nie umieliśmy zapewnić sobie w nich udziału, stanowiska, wpływu. Przyszły też do naszego kraju silne przedsiębiorcze jednostki, jak Mac Garvey, jak Schmitt ze Skolego — lecz nie uczyniliśmy niczego, aby je wcielić w nasze społeczeństwo.

I w tym względzie wina spada na naszą szlachtę. Owi przybysze bowiem niczego innego nie pragnęli, jak tego, by towarzysko dostać się w koła „najwyższych dziesięciu tysięcy“ naszego kraju i znaleźć w nich równorzędne traktowanie. To im się jednak nie udało w dostatecznej mierze, gdyż szlachta nasza nie poczuła, jak doniosłe dla kraju zadanie ciąży na niej w tym względzie — nie rozumiała nawet własnego interesu, polegającego w tem, że przez oparcie się o jednostki materyalnie silne, w znacznej mierze umocniłaby swą własną pozycyę.

Tem przykrzej przychodzi skonstatować podobny fakt, że niewątpliwie nasze zdolności asymilacyjne są ogromne, żeśmy w przeszłości wcielili w społeczeństwo tłumy obcych przybyszów różnych nacyi, różnego stanu, różnej kultury, tłumy niewątpliwie bez porównania większe, niż je zabsorbował którykolwiek inny z narodów europejskich. Zresztą i dziś jeszcze ta sama szlachta, która nie zadaje sobie dość pracy nad wciągnięciem w swe koła i spolszczeniem obcych wielkich przemysłowców, daje ciągłe dowody siły asymilacyjnej na przybyszach z obcych sfer szlacheckich.

Jak nawet w tych przypadkach, w których dopuszczono obcych milionerów do naszych kół szlacheckich, mała jest dbałość tych ostatnich o zadanie narodowe, w takiej okazyi na nich ciążące, okazuje anegdotyczny fakt, że jeden z tych cudzoziemców, Amerykanin, sam uczynił naszemu towarzystwu zarzut, że gdy znajduje się razem stu Polaków, a wejdzie między nich jeden obcy, wszyscy zaczynają mówić bądź językiem przybysza, bądź innym obcym językiem światowym, wobec czego dla cudzoziemca zupełnie odpada naturalny gdzieindziej przymus uczenia się języka kraju, w którym żyje. Sama znajomość języka zaś z pewnością nie gwarantuje asymilacyi, ale w każdym razie jest jej pierwszym warunkiem.

Asymilacya tęgich obcych jednostek, pracujących w naszym kraju na polu ekonomicznem — to tylko jedna strona sprawy. Równie ważna jest druga — mianowicie oparcie obcych przedsiębiorstw, operujących w Galicyi, o czynniki krajowe. Podobną kwestyę rozwiązało w Rumunii (a po części i w Rosyi) ustawodawstwo, nakładając na obce spółki akcyjne i inne asocyacye gospodarcze przymus wprowadzania w zarząd, w radę nadzorczą itp. krajowców w pewnym stosunku liczebnym. U nas o czemś podobnem nie może być mowy.

A jednak stosunki faktyczne tak się w obecnej chwili układają, że bez przymusu prawnego moglibyśmy zapewnić sobie znaczny wpływ i udział w tych obcych przedsiębiorstwach, które do naszego kraju ściągną, jeśli — rozumie się — nie ograniczymy się w tym względzie do roli biernej i potrafimy należycie wyzyskać sytuacyę.

Twierdzenie to opieram na obserwacyi, uczynionej w ostatnich czasach na obcych kołach kapitalistycznych i przedsiębiorczych. Zwycięstwo Koła w sprawie cukrowej wyrobiło w sferach tych przekonanie, że żadną miarą nie mogą one same hazardować swych kapitałów na przedsiębiorstwa galicyjskie wobec niebezpieczeństwa, że potęga polityczna Koła może im zadać w danym razie takie ciosy, jakich doznały kreacye i zapędy chropińskie w naszym kraju. Z drugiej strony jednak w sferach tych objawia się ogromna, niebywała ochoczość do finansowania przedsiębiorstw galicyjskich z udziałem takich silniejszych czynników krajowych, które w danym razie mogą użyć potężnych wpływów Koła gwoli podtrzymania, rozwinięcia i ochrony wspólnego przedsiębiorstwa. Prawdziwość tego spostrzeżenia potwierdzą wszyscy ci, którzy mają sposobność w Wiedniu a nawet dalej zagranicą stykać się z miarodajnemi obcemi sferami. „W Galicyi niema nic do zdobycia na własną rękę — wszystko zaś w spółce z klasą rządzącą“. Takie dziś jest powszechne przekonanie. Z podobnej sytuacyi wypływa dla nas podwójny obowiązek. Najpierw ta nasza klasa rządząca winna chwycić inicyatywę i sama wciągnąć we wspólną robotę krajową ochocze do niej obce kapitały. Jeśli pozwolimy, aby korzystny chwilowy ich nastrój rozwiał się bezowocnie, aby zapomniano o zwycięstwie Koła w sprawie cukrowej, jeśli z tego zwycięstwa nie wyciągniemy owoców, to dowiedziemy, że tkwi w nas niezmiennie ta sama fatalna natura, która w historycznej przeszłości była jedną z głównych przyczyn naszej klęski politycznej, że umiejąc zwyciężać, nigdy nie potrafimy zwycięstw wyzyskać. Wystawimy sami sobie świadectwo niezdolności do życia, skompromitujemy się znowu wobec świata — a zamiast poprawy bytu i wzrostu sił, żniwem naszem będzie jeszcze większy upadek, jeszcze większa nędza, jeszcze większy wyzysk i szyderstwo ze strony obcych.

Drugi zaś obowiązek cięży na Kole polskiem. Aby wnet nie rozwiał się ten ekonomicznie olśniewa-

---

28) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T.. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIONEJ.

Daiej opowiada poeta o odciętych przez Turków uszach kochanka, po które Safona owa pojechała do Konstantynopola, o jej mdłościach, które lekarze usuwali pigułkami z chleba, o oznaczającem ochotę samobójczą targowaniu się z lekarzami „o krwi troszeczkę i jeszcze miseczkę“, o romansie z oficerem angielskim; nie opowiedział atoli o szkielecie ukochanego, zamkniętym w trumnie, towarzyszącej kochance w podróżach i lokowanej przy jej łóżku sypialnem wszędzie, gdzie się zatrzymywała na dłużej. O pierwszem opowiada poeta, o drugiem podanie. Safona owa ostatecznie osiedliła się w Konstantynopolu — to fakt, do którego podanie dodaje, że w lat dużo później pożar domu, w którym mieszkała, pochłonął trumnę i ulubioną charcicę i, że charcica żałowaną była bardziej, aniżeli trumna z zawartością swoją. Podaniom można wierzyć, albo nie wierzyć, wolno je nawet brać za plotki, mimo podkład prawdopodobieństwa, na którem się zrodziły, ale nie wolno przeczyć faktom dokonanym, faktom, które w odniesieniu do strof Safonie przez Słowackiego poświęconych, wyraziły się w sposób, żywo autora: „Podróży na Wschód“ obchodzący. Kim była Safo owa? Była nią Ludwika Śniadecka, córka Andrzeja, profesora uniwersytetu wileńskiego, znakomitego uczonego i gorącego patryoty polskiego. Rozkochała się ona w Moskalu, Korsakowie, oficerze od gwardyi, rozkochała się zapewne wbrew życzeniu ojcowskiemu. Ale... „miłość nie sługa“, a za to w służbę bierze tych, co się z nią wdadzą. Po zwłoki ukochanego wybrać się mogła dopiero po śmierci ojca i otrzymaniu przypadającej na jej dolę części majątku, jaki zostawił po sobie. Sprawy spadkowe długo się zwykle wleką, ponieważ przeto Andrzej Śniadecki zmarł w r. 1838, nie mogła więc wcześniej, jak w r. 1840, albo 1841 wyjechać. Daty te nasuwają na myśl uwagę, tyczącą się miłości panny — Ludwiki — miłości, dochowywanej nieboszczykowi przez lat najmniej dwanaście, oficer ów bowiem zginął przy pamiętnym szturmie Warny r. 1828. Rzeczy takie nie zdarzają się codziennie. Odszukała na warneńskiem polu zwłoki i — co z niemi zrobiła? Nie odwiozła do kraju; nie odesłała rodzinie; nie pogrzebała ich w Turcyi nigdzie: podanie przeto o trumnie przy łóżku, w której przechowywane były, jest bardzo podobnem do prawdy, odpowiadając nastrojowi romantycznemu, który duszą tej kobiety przenikał i nie pozwolił jej po śmierci marnego jakiegoś oficerzyny moskiewskiego, przenieść miłości na genialnego poetę polskiego.

Kochał ją, jak wiadomo, Juliusz Słowacki. Kochał ją i odezwał się do niej o niej:

„I powiedz, czyli duszę mam powszednią
Ja, co przebiegłszy świat, kochałem jedną“.

Zakochanie się Słowackiego nastąpiło w dobie brzasku młodości jego — liczył lat nie więcej jak siedmnaście. Ona dużo od niego starsza, w momencie, kiedy on do jej serca po młodzieńczemu kołatał, z „oficerem na potęgę romansowała i... dla studencika łaskawą była“. Stosunek ten, we dwa lata później, rozerwał się: studencik do Warszawy wyjechał, oficer na wojnę poszedł. I jeden nie wrócił i drugi nie wrócił. I stało się: oficerowi wierną pozostała ona, dla niej wierność w studenciku się rozbudziła.

Jak się zdaje, często i gorąco — tak gorąco, jak w strofach, rozpoczynających się od wyrazów: „Kłębami dymu niechaj się otoczę“ — wypowiadana z obczyzny przez Słowackiego miłość dla niej przyszła retrospektywnie, we wspomnieniach, na skrzydłach tego gołębia, co wieści nosił, drogą poetyczną. Upostaciował on w niej, imieniem jej nazwał ideał, w rzeczywistości nie istniejący.

Ona się tego ani domyślała. Utwory jego, gdy w ręce jej wpadły, nazwała „wierszami szklanemi“.

Przybyła „nad brzegi Marmora“ z popiołami Moskala i rozkochała w sobie... autora „Kirdżalego“.

Rozkochała — zapewne; trafniejszem jednak będzie wyrażenie: opanowała.

Była to kobieta do panowania.

Mówię to z całą rzeczy świadomością — ze świadomością, zdobytą najprzód osobiście, następnie od dwóch na zupełne i całkowite zaufanie zasługujących świadków, których po imieniu i nazwisku w pamiętnikach, co się po śmierci mojej przypuszczalnie ukażą, wymienię.

Osobiście miałem zaszczyt przed obliczem jej, przez nią wezwany, stanąć. Działo się to w r. 1863, w czasie kiedym w Tulczy, na Dobrudży, oddział powstańczy organizował i w interesie oddziału tego do Konstantynopola na dni parę przyjechał. Wezwała mnie dla rozmówienia się ze mną w materyi dla niej i dla mnie nad wyraz drażliwej — a tem drażliwszej, żem był autorem książki, towarzysza jej dozgonnego sądzącej bardzo — bardzo niepochlebnie.

C. d. n.

jący nimb siły, zdobyty w walce o cukier — Koło nie śmie już ponosić porażek, lecz przeciwnie musi nowemi zwycięstwami umacniać przekonanie o swej potędze. Inaczej ten sam będzie fatalny efekt, co w razie niespełnienia pierwszego z rzeczonych dwóch obowiązków. Jest psychologicznie uzasadnione, że klęska po zwycięstwie wywołuje tem większą depresyę moralną, im większe było zwycięstwo. A już znowu sytuacya jest taka, że Koło musi stanąć do zaciętej walki o sprawę ekonomiczną pierwszorzędnego znaczenia. Niechże w walce tej pamięta, że nie chodzi w niej jedynie o samo upaństwowienie kolei Północnej, lecz także o ogólną poprawę naszego bytu gospodarczego, zależną od utrzymania zdobytego „préstige“ wobec obcych. Poczucie ogromnej odpowiedzialności wobec kraju w tej mierze zabrania Kołu w wyborze środków taktycznych kierować się jakimikolwiek innymi względami, prócz względu na przeforsowanie swego postulatu. Niech Koło tylko na seryo uczyni stanowisko swe w sprawie ugody z Węgrami, która dla Galicyi w sumie nietylko nie przedstawia korzyści, lecz raczej nakłada na nią bardzo znaczne ciężary, zawisłem od upaństwowienia kolei Północnej z 1 stycznia 1904 — a w danych warunkach niewątpliwie zwycięży.

IDRIS.

Pytanie bez odpowiedzi.

Wiedeń, 9 marca.

(A.) Dzisiaj zbierają się posłowie polscy o godzinie 11 przed południem na posiedzenie Koła. Porządek dzienny, oznaczony przez prezesa Jaworskiego, opiewa, że pod obrady będzie poddaną ugoda z Węgrami.

Czy Koło w chwili obecnej nie ma istotnie spraw ważniejszych, aniżeli ugoda węgierska? Wszak jest w toku walka o upaństwowienie kolei Północnej. Wszak stoimy w przededniu rozpraw budżetowych. Jutro rozpocznie sie pierwsze czytanie budżetu. Takie pierwsze czytanie bywa w każdym parlamencie rozprawą wyłącznie polityczną. Przywódcy każdego stronnictwa korzystają z owej sposobności, aby zaznaczyć stosunek swej partyi do rządu. Niejeden poseł polski chciałby wiedzieć zawczasu, jak będzie brzmiało oświadczenie, które imieniem Koła złoży czy prezes Apolinary Jaworski, czy inny z matadorów. Chciałby wiedzieć nie skutkiem ciekawości zwyczajnej, ale w tym celu, aby skrytykować myśl przewodnią, tej myśli przewodniej rozwinięcie, argumentacyę wreszcie. Ten czy ów poseł polski pragnąłby może zmiany, może silniejszego podznaczenia zdań, które określają stosunek Koła do obecnego rządu, może wyraźnej czy silnej groźby.

Nie wiem, czy prezes Jaworski podzieli zapatrywania powyższe i czy przedłoży posłom do rozpatrzenia mowę albo mowy, które przedstawiciel albo przedstawiciele Koła złożą na posiedzeniach Izby w ciągu tygodnia bieżącego. Może i przedłoży, acz dużo oznak każe się obawiać, że tę sprawę rozstrzygnie samo prezydyum z komisyą parlamentarną, może nawet sam prezes.

W ostatnich tygodniach bowiem coraz wyraźniej przejawia się wśród członków prezydyum i komisyi parlamentarnej dążność dyktatorska, chęć odsunięcia członków Koła od wszelkich spraw, mających związek z polityką, zamiar zmonopolizowania kierunku politycznego w rękach kilku ludzi. Owe zamiary i owa dążność przybierają formy tak wyzywające, że posłowie niezależniejsi, posłowie, wyposażeni krytycyzmem i nienawykli do bezwzględnego powtarzania pacierza za panią matką, czują się wręcz zniechęconymi do pracy parlamentarnej, a nawet wogóle do piastowania mandatu. Uznają oni potrzebę solidarności, uchylają głowę wobec zasady karności, robią ofiarę z przekonań politycznych i społecznych w imię owej solidarności, lecz robią tę ofiarę dla dobra narodu, nie dla popierania interesów prywatnych kliki, czy paru jednostek. Tymczasem owa metoda tajenia pobudek i celów taktyki, nakazywanej przez prezydyum i komisyę — ta metoda konspiracyi w stylu jak najgorszym, musi im nasuwać poważne wątpliwości, czy słuchając ślepo rozkazów starszyzny, popierają istotnie trafnie interesy kraju. Poseł nie wie, dlaczego każą mu głosować tak, a nie inaczej, nie wie, gdzie go właściwie starszyzna prowadzi, zatraca skutkiem ciągłej tajemnicy przeświadczenie, czy starszyzna wogóle działa podług jakiegoś planu, czy może postępuje dorywczo, czy działa trafnie, czy też się myli i z omyłki wpada w omyłkę.

W połowie lutego, gdy Koło polskie od 13-go do 16-go owego miesiąca dzień po dniu — z wyjątkiem niedzieli — radziło między innemi również i nad położeniem politycznem, jeden z młodych, bardzo inteligentnych i trzeźwo myślących posłów zagadnął prezesa Jaworskiego, czy ma on plan i jaki jest ten plan na wypadek, jeżeli w Izbie stosunki się poprawią i umożliwią prawidłowe funkcyonowanie parlamentu.

Przecież taki wypadek trzeba przewidzieć. Trzeba tem bardziej, że prowodyrzy Koła już od czasu dłuższego odsuwają termin rozpoczęcia akcyi politycznej aż do chwili uzdrowienia parlamentu.

Poseł zatem, który się pytał, chciał wiedzieć od prezesa, jak zakomenderuje tenże w takim wypadku reprezentacyą polską, czy ma plan gotowy i w jakim celu Koło wykonywa obecnie rozmaite ewolucye, niekoniecznie roztropne. Zdawałoby się, że poseł inteligentny, człowiek honoru, umiejący dotrzymać tajemnicy, gdy od niego się jej zażąda — że taki poseł posiada prawo nie tylko pytania się, lecz i otrzymania odpowiedzi. Nic z tego! Prezes Jaworski skręcił rozmowę na inny przedmiot, udał, że nie zrozumiał pytania, zapadł na arcyużyteczną głuchotę, prawił humoreski i frazesy, nie mające nic wspólnego z pytaniem, lecz planu nie rozwinął. Albo go nie ma, albo też chce go schować na własny użytek.

Osobiście jestem pierwszego zdania. Metoda hr. Taaffego, działania od wypadku do wypadku, znalazła naśladowców nietylko wśród ministrów, ale i wśród posłów. Jest to metoda krótkowzroczna, dorywcza, dlatego też demoralizująca i szkodliwa. Odzwyczaja od przewidywania, bez czego niema w ogóle polityki, odzwyczaja nawet od myślenia. Nic więc dziwnego, że poseł wyżej wspomniany nie otrzymał żądanego wyjaśnienia. Żądał za wiele. Chciał wiedzieć to, czego sam zapytany nie wiedział. Niesforny!

Projekt ustawy w sprawie uregulowania aptekarstwa.

I. Rząd austryacki od pewnego czasu zasypuje społeczeństwo nasze całą masą projektów ustaw, zmierzających nibyto do poprawienia bytu materyalnego i moralnego swych obywateli, ale czyni to w ten sposób, że dla ilustracyi tego systemu najlepiej zacytować słowa prezydenta Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, wypowiedziane przy zamknięciu obrad ankiety w sprawie projektu ustawy, mającej na celu położenie tamy opilstwu: „Ta ustawa jest złą rzeczywiście. Jest złą dlatego, że jest nieszczerą, a każda nieszczerość musi mieścić w sobie złe. Otóż ta ustawa jest nieszczerą, mówię to tu, w miejscu publicznem — tak jak nieszczeremi są mniej więcej wszystkie ustawy, którymi się parlament austryacki w ostatnich czasach zajmował. One są ustawami rzuconemi jako hasła agitacyjne między stronnictwa, hasła, nie mające na celu rzeczywistej poprawy stosunków... itd.“ Słowa te wypowiedział prezydent Izby jakby powodowany duchem proroczym — w chwili, kiedy w zawodzie aptekarskim wrzała walka stronnictw, w chwili, kiedy po strajku farmaceutów we Lwowie rząd stał pod gradem interpelacyj i wniosków nagłych w sprawie reformy aptekarstwa, w przededniu przyjścia na świat tego nowego dziwoląga ustawodawstwa austryackiego. Nim zastanowię się nad samą treścią projektu, uważam za wskazane przypomnieć szanownym czytelnikom powody i kierunek, niezadowolenia i walki w zawodzie aptekarskim w ostatnim dziesiątku lat nurtujących. Myliłby się ten, ktoby sądził, że niezadowolenie w sferach farmaceutycznych miało substraty tylko wewnętrznej natury, że jedna strona była istotnie tą, jedynie pokrzywdzoną, wyzyskiwaną, bez widoków na przyszłość — druga zaś opływała w powodzenie i dostatki. Tak bowiem właściciele aptek jak i współpracownicy mieli poważne powody do skarg i niezadowolenia, obie też strony z niecierpliwością wyglądały i domagały się jak najrychlejszej reformy.

Zawód aptekarski bowiem cierpi obecnie w dwóch kierunkach: w kierunku braku widoków na przyszłość dla młodzieży farmaceutycznej i w kierunku stojącego z tymże w bezpośrednim związku, braku sił zawodowych i zupełnej abstynencyi młodzieży szkolnej od wstępowania do aptekarstwa.

Rząd znał te rany, znał je z nieprzerwanego jęku w prasie zawodowej, znał je z ankiet zwoływanych celem sanacyi stosunków z własnej i prywatnej inicyatywy, znał je z niezliczonej ilości broszur, projektów reform i dał nawet wyraz temu przez usta swych naczelników w Radzie państwa, jakoteż w obszernych motywach projektu ustawy, o którym mowa. Ale niestety zamiast wejść w źródło i powody choroby, zamiast leczyć ją u gruntu, chciałby, że się tak wyrażę, środkiem kosmetycznym i to do tego bardzo niezręcznej kompozycyi i roboty, zatrzeć chwilowo zewnętrzne znamiona złego, nic sobie z tego nie robiąc, że nazajutrz objawy chorobowe wystąpią na nowo, a wystąpią rozumie się z tem większą gwałtownością i grozą!

Idąc za głosem opinii ogólnej, sprowadza rząd projekt reformy do jednego wspólnego mianownika t. j. do zmiany systemu. Ale po tym jednym, jedynym odruchu, który przyjąć możnaby z pewnego rodzaju zadowoleniem, natychmiast w motywach swoich schodzi na manowce i puściwszy się na zawsze zgubne tory sofistyki, dowodzi, że to, czego się cały świat aptekarski, czego się prądy nowoczesne i duch czasu bezustannie domagają t. j. zniesienia przenośności obecnych koncesyj i ustalenia ustawą osobistego charakteru tychże jest nieprzeprowadzalne ze względów na zdrowie i życie mieszkańców. Dowodzi, że na wypadek zaprowadzenia samych koncesyj niesprzedajnych, czysto osobistych, musiałaby się wytworzyć niezdrowa konkurencya, musiałby się rozpanoszyć wyzysk przedsiębiorstw aptekarskich ze strony ich właścicieli, dlatego, że po śmierci koncesyonaryuszy, przejśćby miała koncesya w inne ręce.

Rozumie się, że stanowisko to nie wytrzymuje krytyki i to tem mniej, gdy się zważy, że po pierwsze po myśli § 59 ustawy przemysłowej z koncesyi korzystać zawsze jeszcze może wdowa i małoletnie dzieci, a choćby nawet tak nie było, toby, wedle sposobu myślenia referenta ministeryalnego, każdy adwokat, lekarz, inżynier, a zwłaszcza notaryusz tylko wtedy mógł zapewnić byt swej rodzinie na wypadek swej śmierci, jeśli wykonując swój zawód, zamiast dbać o swą dobrą sławę i o zaufanie do swej firmy, chwytałby się tylko środków nieuczciwych i wyzysku. Ot, czy nie lepiej to, czy nie właściwiej było odrazu powiedzieć prawdę, że rządowi nie zależy ani na moralnej wysokości zawodu aptekarskiego, ani na niebezpieczeństwie zdrowia i życia swych obywateli, lecz że zależy mu jedynie na tem, aby wobec konieczności pewnego rodzaju indemnizacyi wartości dotychczasowych koncesyi salwował swą kieszeń przed jakiemkolwiek ryzykiem, lub choćby tylko czysto teoretycznej natury zobowiązaniem. Rząd rozumie bowiem aż nadto dobrze, że chowaniem się za ustawy zasadnicze, chroniące go przed odpowiedzialnością za błędy władz administracyjnych i skorzystaniem z wyroku trybunału administracyjnego z dnia 17 listopada 1902 sprawy nie załatwi, ani załatwić mu nie wolno i że zniszczenie jednym zamachem pióra, przeszło 100 milionów majątku państwowego, a tem samem tysięcy a tysięcy egzystencyi, nietylko w państwie kulturalnem i konstytucyjnem, ale nawet w Persyi płazem by mu nie uszło!

Przechodząc do szczegółów ustawy, dziwić się tylko wypada, jak mało zdawał sobie sprawę referent ze swego projektu, komu on właściwie ma wyjść na dobre i kto z niego będzie miał jakąkolwiek korzyść, matervalną czy moralną. Dotychczasowe bowiem trzy podstawowe normy przy nadawaniu koncesyi tj. potrzebę ustaloną pewną liczbą mieszkańców, konkurs i wybór „najgodniejszego“ zmienia zasadniczo, ale też zarazem chyba, że nie na lepsze. Co do potrzeby otwarcia nowej apteki ze względu na interes ogółu zadawala się wyliczeniem mnóstwa czynników, potrzebę tę ewentualnie uzasadnić mających, ale z jednej strony czyni rzecz samą zupełnie nieuchwytną i właściwie kończącą się z reguły na samowoli władz administracyjnych a z drugiej strony paraliżuje wszelkie dążenia (słuszne czy niesłuszne) młodzieży farmaceutycznej w kierunku pomnożenia aptek, jeszcze bardziej nieuchwytną, a wręcz nieszczerą klauzulą, że „w każdym razie rozstrzygać ma o nadaniu koncesyi ewentualny wpływ jej na bezpieczeństwo bytu sąsiedniej apteki“.

Oszustwo statystyczne.

Podając kilka tygodni temu statystykę szkół w Warszawie, zaznaczyliśmy, że podawana bez komentarzy liczba zakładów naukowych może wprowadzić w błąd czytelników galicyjskich co do stanu szkolnictwa w stolicy Polski.

Warszawa ma 626 szkół, ale w tej liczbie rządowych 235 i 319 prywatnych (264 chedery). Ogólna liczba uczniów wynosi tylko 39.296 czyli mniej niż 30 prc. dzieci w wieku szkolnym.

O tem wszystkiem wiedział ks. Stojałowski, bo wyraźnie zaznaczono to w notatce, z której skorzystał w swojem pisemku. Przytacza on wprawdzie cyfry, ale przekręca tendencyjnie ich znaczenie i wyciąga z nich zupełnie fałszywe wnioski. A czyni to świadomie, dla obałamucenia czytelników, którzy z cyframi obchodzić się nie umieją.

Dla należytego oświetlenia bezczelnego oszustwa, jakiego się dopuścił ks. Stojałowski, przytaczamy w całości jego artykulik:

„Pisaliśmy niedawno, że Warszawa podniosła się i wzrosła do tego stopnia, że ma dziś 3 ćwierci miliona mieszkańców i jest 7-mem miastem w Europie. O wielkości jej daje wyobrażenie i to, że szkół i zakładów naukowych jest w niej 626, z czego 235 jest szkół rządowych, a prywatnych 391. Nauczycieli wszystkich jest 2024, a uczniów i uczennic 39 tysięcy 296.

Dla zrozumienia doniosłości tych liczb warto je porównać ze szkolnictwem w Galicyi. Porównanie to wykaże nam, o ile bardziej dba rząd rosyjski o szkolnictwo.

A więc w całej Galicyi było w roku 1900/1 tylko czterdzieści szkół średnich, tj. gimnazyów realnych, 7 szkół przemysłowych, a 50 szkół rzemieślniczych uzupełniających; a w nich uczyło się 21.352 uczniów w gimnazyach, 465 w przemysłowych, a 5.422 w szkołach uzupełniających — czyli razem uczyło się we wszystkich miastach Galicyi 27.232 dzieci!

W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki
MECHANIK 47
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę żądać cennika.

Trzeba więc porównać w jednej Warszawie jest szkół 235 — a w całej Galicyi 97! W Warszawie uczy się 39 tys. dzieci, w całej Galicyi 27.282.

Przyznać można, że w szkołach w Królestwie uczą po rosyjsku, a u nas po polsku. Tego nie zaprzeczamy, ale bądź co bądź chodzi o to, który rząd więcej łoży na naukę i kulturę“.

Czytelnik odrazu spostrzeże, że ks. Stojałowski tendencyjnie zestawia liczbę uczniów szkół średnich i przemysłowych w Galicyi.

To jeden szwindel.

Liczba uczniów wszelkiej kategoryi szkół wynosi w Warszawie 39.296 czyli tylko około 5 proc. ogólnej liczby ludności. W całej Galicyi liczba dzieci, uczęszczających do szkół wynosi 10 proc. ogólnej liczby ludności, jest więc dwa razy większą. Ma się rozumieć w miastach, zwłaszcza w Krakowie i Lwowie, liczba dzieci, pobierających naukę szkolną jest znacznie większą, przekracza bowiem 15 proc. liczby mieszkańców.

Drugi szwindel polega na tem, że ks. Stojałowski igra terminem „szkoła rządowa“. W Warszawie i w całem Królestwie niema szkół krajowych i miejskich, bo niema samorządu krajowego i miejskiego. Wszystkie szkoły są rządowe z wyjątkiem utrzymywanych przez osoby prywatne zakładów naukowych, które nie mają, jak się u nas mówi, „prawa publiczności“.

Porównywać można tylko szkoły równorzędne. Otóż w Galicyi mamy obecnie 40 szkół średnich rządowych z liczbą 25.000 uczniów, w całem zaś Królestwie tylko 28 takich szkół, a w nich niespełna 11000 uczniów! W Warszawie szkół średnich rządowych jest 10, w nich zaś uczniów mniej niż we Lwowie.

W liczbie 626 szkół w Warszawie mamy 162 rządowych jednoklasowych i 264 chadery. Na jedną szkołę przeciętnie przypada 63 uczniów. To daje pojęcie, jakie są te szkoły. 70 prc. dziatwy w wieku szkolnym nie pobiera wcale nauki.

Pisaliśmy już o tem w „Słowie Polskiem“ na podstawie tej samej notatki, którą ks. Stojałowski tak niesumiennie i tendencyjnie wyzyskał.

Jaki cel miało to bezczelne kłamstwo, widzimy z zakończenia artykuliku. Ten koniec godnie wieńczy dzieło kłamstwa i szalbierstwa politycznego. „Chodzi o to, powiada ks. Stojałowski, który rząd więcej łoży na naukę i kulturę“. Otóż dodać trzeba, że wydatki kraju, ciał samorządnych i rządu na szkoły w Galicyi wynoszą razem około 20 milionów koron, czyli 8 milionów rubli. W stosunku do liczby ludności powinien ten wydatek wynosić w Królestwie 12 milionów rubli, w rzeczywistości zaś nie dochodzi $^1/_3$ tej sumy, czyli jest trzy razy mniejszy.

Nie można ks. Stojałowskiego uniewinniać, że błędnie zrozumiał znaczenie cyfr w notatce statystycznej, z której skorzystał. Świadomie bowiem kłamie, wypuszczając z tej notatki wszystko to, co się jego tendencyjnym wywodom sprzeciwia. Sam zresztą pisze, że Warszawa ma około 800.000 ludności i 39.296 uczniów wszelkich szkół, łatwo więc mógł procent obliczyć. Wie również, jaki powinien być procent dziatwy w wieku szkolnym i jaki jest procent uczniów Galicyi.

Tak fałszować prawdę i takie wnioski wygłaszać może tylko agent moskiewski i „oszust polityczny“, który drwi sobie z opinii publicznej, znając jej pobłażliwość i spekuluje na ciemnotę ludu, który pisemka jego czyta. Tym śmielej może to robić, że dziennikarze galicyjscy nie mają dokładnego pojęcia o stosunkach innych dzielnic i pozostawiają bez sprostowania najwyraźniejsze kłamstwa i niedorzeczności.

Przegląd polityczny.

(*Nowe stronnictwo w parlamencie angielskim. — Sprawa biskupa Koruma*).

= Jednolitość konserwatywnej, a przygniatającej opozycyę swą liczebną przewagą większość w parlamencie angielskim, chwiać się coś poczyna. Mianowicie około Winstona Churchilla utworzyła się grupa, która okazuje wyraźne separatystyczne dążności i niejednokrotnie w głosowaniu idzie własnemi drogami, wprawiając niekiedy większość ministeryalną jeżeli nie w zakłopotanie, to w pewne rozdrażnienie. Tak np. podczas dyskusyi, jaka się w parlamencie angielskim toczyła na temat reformy wojskowej, grupa ta uderzyła wraz z opozycyą na ministerstwo wojny, a nawet wystąpiła z wnioskiem o udzielenie nagany ministerstwu. Przy innem głosowaniu nowa grupka tak licznie przeszła na stronę opozycyi, że olbrzymia przewaga ministeryalnych partyj zmalała do 67 głosów ponad absolutną większość. Na razie grupa mr. Churchilla nie odgraniczyła się jeszcze od większości konserwatywnej ani programem ani oddzielnemi siedzeniami w parlamencie, w każdym jednak razie należy ją uważać za zawiązek tworzącego się nowego stronnictwa, które może wpłynąć poważnie na stosunki angielskie.

= Sprawa biskupa Koruma w Trewirze nie jest tak drobną i partykularną, jakby się wydawało. Przedewszystkiem cechuje ona zmienioną taktykę Kościoła katolickiego i to zmienioną nie w podrzędnych jego organach, ale u góry, skąd płynie duch ogólny. To wszakże przykład prawie niebywały w dziejach, aby biskup, uderzywszy na rząd świecki z całą siłą pozornie, bez przymusu widocznego, bez walki, w ciągu dni paru odwrócił się sam do siebie tyłem i wyparł się poprzedniego swojego pisma. Nie chodzi w tym wypadku czy w piśmie owem miał słuszność czy nie, lecz chodzi o sam fakt niewymownie znamienny. W wiekach średnich cesarze i króle szli do Kanossy, uginali kolana przed papieżami i biskupami, dziś odwrotnie, dygnitarze kościelni mają swoją rządową Kanossę...

Prawda niewątpliwa, że biskup trewirski nie zrobił tego z własnej inicyatywy, że otrzymał odpowiedni rozkaz z Rzymu, ale tem głębsze znaczenie ma cała sprawa, bo nie kroku jednego tylko dygnitarza kościelnego, ale znamiennego czynu polityki watykańskiej i to w sprawie, w której Watykan, jak zapewniają jego organa, przyznawał moralną słuszność biskupowi Korumowi...

Dla nas Polaków tem ważniejszym jest ten wypadek, że owo cofnięcie się polityki kościelnej przed władzą świecką, dokonało się względem rządu pruskiego, a dokonało się wśród poklasku partyi katolickiego centrum. Świadczy to bowiem ponownie o niemożności liczenia w naszej walce z germanizmem na te podpory, które... od pewnego czasu stale zawodzić poczęły.

Przegląd prasy.

= Bardzo ciekawy artykuł p. t. „Samodzielność Galicyi a Śląsk“ znajdujemy w „Głosie ludu śląskiego“. Autor stwierdza przedewszystkiem, że „idea wyodrębnienia Galicyi“, jakkolwiek przyjęta z początku z niedowierzaniem, a nawet z drwinami, zyskuje wszakże „coraz więcej zwolenników i wkrótce stanie się najważniejszą kwestyą polityczną kraju“. Organ stronnictwa radykalno-narodowego w księstwie Cieszyńskiem zajmuje się w dalszym ciągu stosunkiem interesów polskich na Śląsku z tą właśnie sprawą. „Najdalej pod względem programowym poszło stronnictwo ludowe — powiada dalej „Głos“ — bo „równolegle z kwestyą wyodrębnienia Galicyi stawia przyłączenie polskiej części Śląska“. W dalszym ciągu grzecznie daje do zrozumienia, że „najdalej idący program“ jest zupełnie niemożliwy do przeprowadzenia.

Nikt naturalnie nie przeczy, że przyłączenie księstwa Cieszyńskiego do Galicyi miałoby doniosłe znaczenie, ale oprą się temu stanowczo zarówno Niemcy, jak i Czesi. Co do ostatnich powiada „Głos“:

> „na wyodrębnienie Galicyi zgodzą się oni dopiero wówczas, gdy w miejsce centralnego parlamentu będą Sejmy tą najwyższą instancyą prawodawczą i w ten sposób ich prawa narodowe nie będą zagrożone. Ale i wówczas oprą się idei przyłączenia Śląska do Galicyi, gdyż opierając się na swem prawno-państwowem stanowisku, dążą do przyłączenia Śląska, a więc i Księstwa Cieszyńskiego do krajów korony św. Wacława“.

Co najważniejsza jednak, gdyby nawet Czesi się na to zgodzili, zaprotestowałby przeciw połączeniu z Galicyą sam lud śląski. Idea taka, dodaje „Głos“:

> „będzie dopiero wówczas żywotną, gdy będzie rzeczywistym wyrazem odczutej potrzeby takiej zmiany politycznej, gdy lud cały nabierze przekonania, że kulturalno-narodowy rozwój kraju w całem tego słowa znaczeniu jest tylko tam możliwy, gdy na jego czele stoją ludzie pokrewieństwem krwi z resztą ludności ściślej związani, a przez to lepiej zrozumieć mogą jej potrzeby. Samowiedza narodowa płynie jednak jeszcze wąskiem korytem, nie zdolna jeszcze do walki o zdobycie najprostszych urządzeń narodowych, bez których żaden naród istnieć nie może, a cóż dopiero mówić o walce, o zdobycie tak ważnej zmiany politycznej. I ten czynnik musi więc chwilowo odpaść, na któryby się mogli powołać układający program przyłączenia Śląska do Galicyi“.

Jakkolwiek reprezentacya polska w Wiedniu traktowała sprawy śląskie dość opieszale, rzec można, po macoszemu, zawsze jednak jej obecność w parlamencie centralnym ma wielkie znaczenie dla Śląska. W miarę wzrostu poczucia narodowego,

---

36)

NAD POLSKIEM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

Przy stole odezwały się głosy wątpliwe i pomruki niezadowolenia, a po chwili Ludwik Długi stuknął butelką o stół i rzekł:

— My tu są maszopy, a nie żadne adwokaty, co kruczkami wojują... Rzecz jasna, że gdy nie stało nieboszczyków ojców, płacimy wdowom i sierotom tyle, ile prawo nakazuje... W sprawach pieniężnych nie ten jest uczciwy, kto płaci za wiele i nie temu, komu winien, lecz ten, co swój dług w terminie oddaje, jako prawo wymaga. Co zarobił ojciec i syn, oddajemy; połowę wypłacimy wdowom, jak należy, a o wymysłach mowy niema. Urbaniak nam powiada, a gdyby żył... a gdyby to lub owo... gadanie, nic więcej, pieniądz nie zna żadnego gdyby, tylko alboś winien, to płać, alboś niewinien, to nie płać.

Zadowolenie z tej przemowy głośno objawił Karol Łysy i towarzysze, inni milczeli, spoglądając to na szypra, to na Urbaniaka.

— Prawo nasze — odezwał się Kapa — było i jest, że siostra po bracie dostaje czwartą część, to nie żaden adwokacki kruczek, jak powiada Ludwik Długi, ale rzetelna prawda.

— Kto chce dać, niech daje ze swego — zawołał Karol Łysy.

Okrętnik, który dotychczas cicho siedział, poruszył się niespokojnie na ławie, uderzył pięścią w stół, że aż butelki zatańczyły i zaczął:

— Słucham waszych sporów i dziwno mi — wyjął rożek z tabaką i nasypał na lewą rękę — bo jeśli jeden prawi o powietrzu ze wschodu, drugi zaraz stawia mu ze zachodu; ten mówi północ, a tamten południe... w ten sposób do zgody nie przyjdziecie...

Zażył tabaki, kichnął i powiada:

— Jedni i drudzy coniebądź racyi mają. Jedni, chcąc pomódz sierotom, uważają nieboszczyka Kubę za opiekuna i żywiciela; drudzy widzą w nim tylko syna, co siedzi u rodziców, jako jest szczera prawda i z tymi ja się godzę.

Uśmiechnęli się Karol Łysy, Ludwik Długi i inni z przyznania im prawdy i słuszności.

Okrętnik pogładził włosy na czole i mówił:

— Ale także prawdą jest, że Kuba ma swoje sieci w maszoperyi i był maszopem... Nie będziemy teraz rozszywali niewodów, wydzielali jego sieci z całej maszoperyi, bo nie było i nie będzie tego, aby przed skończeniem roku rozdzielać sieci, i za ten jego udział dajmy jego rodzeństwu czwartą część aż do końca tego roku, póki nie oddamy sieci.

— Zgoda... Sprawiedliwie... Tak być powinno — odezwali się maszopi.

Szyper Szymon, rozczesując palcami gęsty zarost na gardle i podbródku, uśmiechnął się zadowolony i wymiarkowawszy wolę zebranych — rzekł:

— Jako Michał powiedział tak i będzie Na ten rok rodzeństwo nieboszczyka Jakuba dostanie czwartą część.

Urbaniak, widząc, że butelki pokończone, szepnął gospodarzowi, aby podał świeże.

Wszedł Walek do izby, ale był jakiś niespokojny i chmurny. Rozejrzał się, gdzie miejsce wolne i usiadł przy Kapie, który mu powiedział z uśmiechem:

— Szkoda, że ciebie nie było!

— Albo co? — spytał obojętnie.

— Powiedz, Walku! — zawołał Karol Łysy, czy namówiłeś, a może i zapłaciłeś Urbaniakowi, że stawał jako adwokat w interesie Budziszowej.

Zdziwił się Walek, wzruszył ramionami i odpowiedział szorstkim tonem:

— Nie zamieniliśmy i słowa ze Stachem o interesach Budziszowej, a jeśli stawał w ich obronie, widno, że tak mu kazało sumienie i sprawiedliwość.

— Ho, ho, trzymacie wy ze sobą — zaśmiał się drwiąco Ludwik Długi.

— Cóż dziwnego, są przecież cioteczni — objaśnił inny.

— Załatwiliśmy jedną sprawą — przemówił szyper — pozostała nam druga.

Umilkli wszyscy i uważnie nasłuchiwali. A Szymon, puściwszy kłąb dymu z cygara, ciągnął dalej:

— Bywało już nieraz, że zginie albo zamrze maszop, to rachunki załatwia maszoperya, jako my dzisiaj, a opiekę nad wdową i sierotami sprawuje albo brat, albo stryj, albo krewny bliski. Otóż Andrzejowa i jej dzieci mają opiekuna w rodzonym nieboszczyka... inna rzecz z Budziszową... Miał nieboszczyk Maciej brata, pamiętam go, ale wyjechał i podobno jest w Ameryce, ten nie może być opiekunem. Ona sama z kraju pochodzi, nie wiadomo mi, czy ma bliskich, stosownych do opieki, a i tak nie można dopuścić, aby gbur z kraju rozporządzał dziećmi i majątkiem rybaka.

— Jeszcze czego!... Nigdy, przenigdy! Tego brakowało!... Dosyć nam jednej krajanki! — oburzali się maszopi.

— Więc gdy braknie opiekuna, maszoperyą wyznacza i obiera zaufanego, a musi to być rybak staranny, oględny i chętny dla sierót... Hej, gdyby tak Jagusia znalazła wnet męża, nie mielibyśmy tego kłopotu — spojrzał w stronę Walka, który zasępiony, spuścił oczy, bo i byłby mąż jej za młody, mógłby sprawiać opiekę ojciec jego.

(C. d. n.)

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA
i t. p., poleca Zakład ogrodniczy 439 we LWOWIE
Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

w miarę tego, jak opinia publiczna całej Polski żywiej odczuwać będzie potrzeby narodowe na Śląsku, Koło polskie będzie też musiało gorliwiej się nim zająć. Spokojniej i pewniej walczą Polacy śląscy, gdy wiedzą, że za ich krzywdą ujmie się kilkudziesięciu posłów. To też wyodrębnienie nie powinno być przeprowadzone, powiada „Głos“, dopóki „rachunki ze Śląskiem nie są załatwione“ i dodaje:

> Nie wolno nas zostawi na łaskę i niełaskę Niemców i Czechów. Ustawowe uregulowanie naszych praw musi być bezwarunkowym postulatem reprezentacyi polskiej, zanim ona porzuci Wiodeń. Ale wówczas winna baczną zwrócić uwagę, aby ustawa odpowiadała faktycznym stosunkom kraju i nie dopuściła do takich wypadków, jak to miało miejsce przy wydawaniu rozporządzeń językowych dla Śląska. I tak rozporządzenie ministra sprawiedliwości Prażaka z dnia 12 października 1882, następnie dra Rubera z 3. stycznia 1899, jakoteż rozporządzenie ministra skarbu dra Kaizla z d 22. lutego 1899, są pod wielu względami dla polskiej ludności szkodliwe, gdyż nie uwzględniają rzeczywistych stosunków narodowych i ułatwiają przez to czechizacyę kraju. Widocznie przy wydawaniu tych rozporządzeń odegrały wpływy czeskie niemałą rolę, podczas gdy reprezentacya polska bliżej treścią rozporządzeń się nie zajmowała“.

Artykuł, powyżej streszczony, poczytujemy „Głosowi ludu śląskiego“ za prawdziwą zasługę, wyświetla on bowiem dwie ważne sprawy. Po pierwsze dowodzi, że w sprawie wyodrębnienia Galicyi musimy na razie usunąć myśl o przyłączeniu do niej Księstwa cieszyńskiego, powtóre zaś wskazuje, co powinniśmy zrobić dla Śląska, żeby wyodrębnienie Galicyi nie miało dla niego innych skutków ujemnych. Nie ulega wątpliwości, że będzie ono miało dla niego i skutki dodatnie. Ojczyzna nasza jest żywym organizmem i lepsze warunki bytu każdej pojedynczej dzielnicy przynoszą korzyść całości. I dziś swobodniejsze warunki życia w Galicyi wywierają dobroczynny wpływ na wszystkie dzielnice polskie. Im silniejszem tętnem bić będzie życie narodowe w Galicyi, tem większe będą korzyści dla całego życia narodowego polskiego w ogóle. Specyalnie zaś co do sprawy narodowej na Śląsku powiedzieć można, że ostateczny cel naszych dążeń w tej od tak dawna utraconej dzielnicy — zjednoczenie jej zupełne z pniem macierzystym — tem bliższem będzie do urzeczywistnienia, im Galicya będzie mocniejszą i zdrowszą, im większą przedstawiać będzie siłę przyciągającą.

Pogrzeb dr. Riegera.

Praga czeska, 7 marca.

Czechy w głębokiej żałobie. „Zlata Praha“ okryła kirem lśniący przepych pracy narodowej, a tylko słońce promieniami złoci nieprzejrzane i niezliczone tłumy ludu, tłoczące się wzdłuż drogi od Muzeum czeskiego przez „Namiesti Waclawskie“, plac Karola na Wyszehrad, ludu dotniętego boleścią i smutkiem, który zbiegł się z całej ziemicy czeskiej i wszystkich jej kończyn, aby z głęboką czcią i wdzięcznością złożyć do grobu na wyszehradzkim „slawinie“ zwłoki swojego „mileho“, wielkiego „taticzka“, jak go przy siedmdziesięcioletnim jubileuszu urodzin nazwał przywódca politycznych przeciwników, dr. Engel, ówczesny prezes parlamentarnego koła młodoczeskiego.

Głowa przy głowie, jakby makiem nasiał, po obydwóch szerokich bokach przestronnych bulwarów i placów a wszystkich oczy zwrócone ku muzeum, gdzie w panteonie odbywa się konsekracya drogich dla narodu zwłok i dokąd dążą wszystkie czeskie znakomitości, wysocy dostojnicy, przedstawiciele czeskiej dziejowej szlachty i delegacye obce albo raczej pobratymcze, wśród których okazale przedstawia się delegacya polskich posłów, na każdym kroku sympatycznie witana.

O godzinie drugiej popołudniu był panteon przepełniony wraz z obszernemi galeryami. W pół godziny później był już tłok w całem przyziemnem wnętrzu muzeum, w przedsionkach a nawet na schodach, ciżba wybranych, którzy zaopatrzeni byli w czerwone „wstupenki“ (bilety wejścia do panteonu), zdobywane z niemałym trudem w „radnicy“ (ratuszu).

O godzinie w pół do trzeciej wyrusza z przed gmachu muzealnego, królującego na wzgórzu nad wspaniałym bulwarem zwanym „Namiestiem Waclawskiem“. Odzywa się przygłuszony głos bębna. Z tłumu na prawo wyłania się jeden oddział wojskowy po drugim, następnie oddział grenadyerów w olbrzymich czapkach niedźwiedzich, w końcu inne grupy wojskowe, krokiem miarowym, z dowódcami na czele przy lekkim odgłosie bębnów. Wojskowi sami ludzie starsi, wielu jest między nimi siwych. Nie dziw, wszak to gwardya mieszczańska, pozostałość średniowieczna, utrzymana do dni dzisiejszych. Po oddziałach mieszczańskiej gwardyi ręcznej broni, kroczą przedstawicielstwa towarzystw tak zwanych „weteranów“ (wysłużonych żołnierzy w armii cesarskiej), potem straże ogniowe, policyanci miejscy i t. p. w mundurach, po wojskowemu. Wszystko sprawia na razie wrażenie, jak gdyby odbywał się pogrzeb jakiego generała. Zaczynają się wyłaniać na obszernym placu przed muzeum raz z lewej, to znowu z prawej strony cywilne przedstawicielstwa zakładów, urzędów, korporacyj towarzystw. Cechy z chorągwiami osłoniętemi kirem w barwnych, średniowiecznych strojach, któż zliczy wszystkie czeskie narodowe „społki“ (stowarzyszenia). Jest ich bez końca. Wciąż wychodzą jedne przedstawicielstwa po drugich, starsi, młodzież, niewiasty. Rady gminne z prowincyi, deputacye chłopskie z Czech i Moraw. Odzywa się trąbka. Od strony „Królewskich Winogradów“, na lewo, nadjeżdża oddział konnych junaków-sokołów. To armia „narodowo-czeska“, dzielne postacie, znakomici jeźdzcy — starszyzna sokola. Po niej płyną i płyną piesi sokołowie bez końca. Głowa korowodu gwardyj mieszczańskiej jest jnż dobrze co najmniej o kilometr drogi na przedzie a wciąż nowe przedstawicielstwa wyodrębniają się z tłumów i przyłączają się do pochodu.

A wszystko odbywa się w ogromnym porządku, z ścisłością wojskową, podług programu, nibyto, jeśli wolno użyć wyrażenia: ewolucya na olbrzymiej scenie. Z podwyższenia schodowego wejścia do gmachu muzeum czeskiego wspaniały widok na długie i szerokie „namiestie waclawskie“. Środkiem bulwaru kroczy uroczyście orszak pogrzebowy. Z dala zalatują odgłosy śpiewu i muzyki, łagodne, żałobne. Z domów powiewają olbrzymie chorągwie czarne, a rzędem na dół od wspaniałych, wysokich pelonów, okrytych od góry na dół czarną materyą a płonących u góry światłem, po obydwóch stronach ulicy wszystkie słupy tramwaju elektrycznego i oświetlenia elektrycznego przystrojone w tarcze czarne i czarne chorągiewki na krzyż poukładane. Szerokim pasem wzdłuż bulwaru na prawo i lewo szeroki, poruszający się pas ludu, na kończynach rozpływający się w mgle oddalenia, dla oka już nieuchwytny. Okna domów przepełnione widzami, których nie brak i na strychach kamienic. W ogromnie długim korowodzie, tylko podług barwy można odróżnić poszczególne przedstawicielstwa. Jak zielone harfy wysterczają z pochodu rozłożyste palmy niesionych wieńców, przypominające w korowodzie żałobnym i wśród kiru widoczne życie na gruzach śmierci, olśnione słońca złocistego promieniami.

W całem urządzeniu widać mistrzowską rękę, artyzm, można powiedzieć, że to sztuka stosowana. Inaczej byłoby niepodobieństwem wydobyć tak wspaniałych wrażeń. Czesi przy obchodach uroczystych rozwijają zawsze wielki artyzm dekoracyjny, stosują w pełnem znaczeniu słowa sztukę przy zdobieniu miasta i w całem urządzeniu uroczystości przy wysoko wydoskonalonej technice zawodowej i ścisłości nadzwyczajnej w wykonaniu wszelkich szczegółów, przez co całość jest nadzwyczaj harmonijną i na zewnątrz zawsze sprawia potężne wrażenie. Możnaby powiedzieć, że sztukę Meiningerów umieją Czesi wynosić na miasto i stosować ją do swoich obchodów narodowych.

Korowód pogrzebowy płynie i płynie długi jak rzeka, a wciąż zlewają się do niego dopływy nowe, młodzież szkolna, akademicka, robotnicza, stowarzyszone „śleczenki“ (panny) itd. itd. Mijają dwie godziny, wypływają z otoczenia gmachu muzealnego nowe grupy, wreszcie zalatują odgłosy pieśni kościelnej i ukazuje się liczne duchowieństwo w białych komżach. Równocześnie wychodzą z panteonu dostojnicy. Jest ich kilkuset. Widać generałów w mundurach, biskupów, prałatów, arystokracyę czeską, posłów itd. Wspaniała postać obecnego prezydenta miasta Pragi dr. Srba i byłego prezydenta dr. Podlipnego wpada w oko wśród zgromadzonych. Nasza deputacya przedstawia się także okazale, mianowicie pp. dr. Dulęba, Dawid Abrahamowicz i Paweł ks. Sapieha. Wskazują na nich, słychać jak mówią: „To Polaci, slawa im!“

Wynoszą trumnę „taticzka“ na barkach studenci i robotnicy. Poruszenie wielkie, chwila nadzwyczaj uroczysta. Ceremonia w Panteonie trwała przeszło dwie godziny. Przy zwłokach przemawiali prezydent dr. Srb, długoletni przyjaciel i kolega poseł zmarłego dr. Matusz, obecnie dyrektor banku krajowego i dr. Herold w imieniu parlamentarnego Koła młodoczeskiego. Włożono trumnę na wspaniały wóz parawanowy, zaprzężony w sześć koni i rozpoczęła się ostatnia jazda wielkiego męża na Slawin wyszehradzki... Z tłumów odezwały się głośne łkania.

„Dopiero teraz“ — pisze „Politik“ — „staje wielkość zmarłego dr. Riegera w całej pełni przed oczyma czeskiego narodu“. Istotnie tak jest. Za jego bowiem żywota, zawiść, którą piętnuje w swoim testamencie, przysłaniala wielkość jego postaci i zasług niespożytych. Dziś ta zasłona jest rozprószoną a wielki czeski polityk i patryota miał już za życia zadośćuczynienie, że polityczni jego przeciwnicy, ci, co znaczenie jego w narodzie podkopywali i umniejszali, którzy drogę jego publicznej działalności zwali złą i nową iść chcieli, z czasem poszli drogą Riegera i obecnie nią idą.

Wielkiego męża złożyli pobratymcy czescy do grobu, jednego z największych w całej Słowiańszczyźnie a my straciliśmy szczerego i wiernego przyjaciela.

MAŁY FEJLETON.

F. COPPÉE: Przy odgłosie dzwonów.

Jest miasteczko na półwyspie normandzkim, gdzie wszyscy, jeżeli deszcz trzy dni nie padał, zaczynają narzekać na posuchę; — małe miasteczko na Zachodzie, gdzie, zwykle, chmury pędzone i wstrząsane wiatrem morskim, unoszą się tak nisko, że możnaby myśleć, że porozdzierają się o wieżyce kościołów; — miasteczko posępne i świątobliwe, którego puste ulice może turysta całą godzinę przebiegać, nie spotkawszy nikogo prócz śpieszącego do kościoła księdza lub paru pobożnych; — miasteczko na wieś raczej wyglądające, które tylko we środę, w dniu targowym wypełnia się zgiełkiem i gwarem rolników w bluzach, wieśniaczek w czarnych sukniach i białych czepkach, bydła i wozów; miasteczko, jakich wiele, gdzie przejezdny Paryżanin po dziesięciu minutach podziwiania katedry w gotyckim stylu, nie wie już co ma począć ze sobą i wertuje „Konduktora“, ażeby się dowiedzieć o godzinie odjazdu najbliższego pociągu; — ale pomimo to, sympatyczne miasteczko, owiane jakimś urokiem spokoju i zaciszności, gdzie chciałoby się być urodzonym i gdzie się czuje, że spędzałoby się z upodobaniem dnie, miesiące i lata z jakiemś błogiem w sercu uczuciem, z jakiemś w myślach marzeniem.

Baum!... Bum!... Braum!... Bum!... Baum!... Brabaum!...

Dziś, w Zielone Świątki, dzwony katedry dzwonią jak na gwałt i wzywają po raz trzeci wiernych na sumę, która się ma rozpocząć o godzinie dziesiątej. Ale w pobożnem miasteczku chodzi się bardzo punktualnie na nabożeństwa, i cały kościół jest już wypełniony. Już długie rzędy malców prowadzonych przez Braci, szeregi dziewcząteк pod przewodem Sióstr, świątecznie przybrani mieszczanie, panie z książkami do nabożeństwa i zakonnice z różańcami przedefilowali przez plac cienistemi wysadzony lipami i znikli w sklepionej bramie kościoła. Miasteczko z pozamykanymi sklepami, jest jeszcze więcej ciche, jeszcze samotniejsze aniżeli zwykle, a odgłos dzwonów — bum!.. baum!.. — rozlega się w przestrzeni.

Cudowna pogoda!...

Jeżeli tak potrwa jeszcze dwa tygodnie, będzie klęska, jałownik będzie za bezcen, w czerwcu, na Świętego Jana. Niema jednak właściciela ziemskiego, zaniepokojonego zbliżającym się jarmarkiem, niema pani posiadającej pastwiska w okolicy, do której w tych dniach przychodził dzierżawca wywodzić jeremiady na posuchę, którzyby się troszczyli w tej chwili, wchodząc do kościoła i sięgając do kropielnicy z wodą święconą.

Mniejsza o to, rozkoszny jest ten ranek wiosenny, ten lekki, łagodny wietrzyk, ten szum lip, ten lazur odświeżony, gdzie przesuwają się wielkie chmury srebrzyste w tryumfalnym pochodzie!

Dzwony nawet zdają się zadowolone; a wielki ten, który się kołysze ciężko w prawej wieży, nigdy nie rozbrzmiewał weselej... Baum!... Bum!... Brabaum!... A wrony spłoszone całym tym rozgwarem, tam wysoko w swoich gniazdach, wrony, czarne na tle błękitnego nieba, latają i kraczą dokoła dwóch szarych wieżyc i zadają sobie pytanie, czy to prędko się skończy.

Zielone świątki obchodzą się uroczyście. Wszystkie sklepy — z wyjątkiem jednego — są hermetycznie zamknięte na placu przed katedrą; sklep kapelusznika można tylko poznać po olbrzymim, czerwonym pierogu, puszkarza po dwóch starożytnych muszkietach, masarza po długich wiankach drewnianych kiełbasek. Kowal nawet — radykał i wolnomyślny — zamknął dwuskrzydlną bramę swej kuźni, i nie słychać, jak innych niedziel rano, łoskotu jego kowadła, współzawodniczącego z harmiderem dzwonów. To też zwycięskie i uwolnione od tego współzawodnictwa, biją z całych sił i — baum!... bum!... braum!... roznoszą swoje dźwięki donośne po zacisznem miasteczku.

Dlaczegóż więc jeden tylko zegarmistrz na rogu nie zamknął swego sklepu?

Oh! bardzo to skromny, bardzo ciasny i nędzny bardzo sklepik, jaki już tylko spotkać można na zapadłej prowincyi, prawie buda niska, do której się schodzi po schodkach. A jaka biedna za oknem wystawa! Obrączki, serca i krzyże złote, srebrne łańcuszki, liche wyroby dla wieśniaków. A oto od dziesięciu lat jest do sprzedania, najcenniejszy na wystawie przedmiot, szkaradny zegar stołowy z marmuru koloru włoskiego sera, z cynkowym, złoconym na wierzchu Maryuszem, dumającym na ruinach Kartaginy.

Dlaczegóż mały zegarmistrz nie zamknął swoich okiennic? Nie pracuje przecie dzisiaj; nigdy nawet biedny człowiek nie ma tyle roboty, żeby sobie potrzebował odmówić w niedzielę i w święta spoczynku. Na razie pokończył wszystkie zamówienia i smutnie oparty o futrynę swoich drzwi, mógł był — gdyby nie te hałaśliwe dzwony — słyszeć za sobą w sklepie chód wszystkich zegarków — ciężkich, złotych cebul, wielkich srebrnych repetyerów — które mu chłopi dali do wyregulowania ostatniej środy, a które, porozwieszane na ścianie, oczekują dnia przyszłego jarmarku.

Jeżeli mały Blaisot nie zamknął jeszcze swoich okiennic, jeżeli stoi na progu swojej budy skulony, to dlatego, że oczekuje tam na jedyną dobrą w swojem życiu chwilę, na szczęśliwą chwilę każdej niedzieli, stoi dlatego, że chce zobaczyć pannę de Gardemer, która o tej porze przechodzi zwykle koło niego, udając się na sumę.

Baum!... Braum!...

Muzyka dzwonów i cudowny ranek przypominają mu inne, wiosenne niedziele, równie piękne, równie pogodne, a najdawniejsze ze wszystkich,

kiedy całkiem młodym jeszcze będąc chłopcem, zobaczył po raz pierwszy w kościele pomiędzy uczennicami Służebniczek Maryi, gdzie arystokratyczne damy z miniaturowego przedmieścia Saint-Germain oddawały swoje córki, Genowefę de Gardemer.

Był wówczas uczniem u swojego ojca, w tym samym sklepiku; był synem biednego rzemieślnika, był brzydki i kaleka. Panna de Gardemer była najszlachetniej urodzoną pomiędzy swojemi koleżankami. Rozumiał bardzo dobrze, że nigdy to dziewczę — była o parę lat od niego starszą — nie będzie go mogła poznać ani do niego przemówić, że zawsze przechodzić będzie koło niego, nie dostrzegając go nawet. Wiedział to i uważał za całkiem naturalne.

Ale chorowity dzieciak, niezręczny w każdej zabawie, odosobniony, marzyciel, którego ojciec co chwila wyłapywał na czytaniu książki w jakimś kącie, nie wyobrażał sobie nic przyjemniejszego nad przypatrywanie się tej ładnej pannie, której profil był tak słodki, kiedy spuściła wzrok na swoją książkę do nabożeństwa.

Czas upływał. Opuściła klasztor i odtąd zasiadała podczas nabożeństw w ławce opatrzonej jej inicyałem w towarzystwie swego ojca, poczciwego człowieka, podobnego do Karola X; i mały Blaisot, ukryty daleko od niej w tłumie, nie mogąc już na nią patrzeć z bliska, zaniedbywał swoje obowiązki religijne, i zadawalniał się spoglądaniem na nią, gdy zdążając na sumę, przechodziła koło jego sklepiku. I to było jedyną radością chorowitego młodzieńca — ta przelotna chwila podziwu, pomięszanego z uszanowaniem, miłością i marzeniem!

Został sierotą, odziedziczył skromny zakład, poznał się z ciężką, nieszczęsną młodością nieśmiałych i upośledzonych. Żadnych miłostek. Dziewczęta drwiły sobie z kulawego. Mógł był ożenić się. Z kim? Z jakąś ordynarną chłopką. Wolał już żyć samotnie, pracował na kawałek chleba, upajał się czytaniem po nocach, nie mając w gruncie innej racyi bytu prócz nadziei i wspomnienia tej chwili w niedzielę, kiedy z szlacheckiego rodu panna, sparta na ramieniu starego gentelmana, przechodziła pod lipami.

Panna Genowefa nie miała wcale posagu, a zanadto była dumną, żeby mogła popełnić mezalians. Ona także zamąż nie wyszła. Ojciec ją odumarł, kiedy już nie była młodą. I odtąd mały zegarmistrz widywał ją przechodzącą w towarzystwie służącej.

I tak było całymi latami.

Boum!... Baum!... Dzwony zdwajają swoje wysiłki i roznoszą z pewnego rodzaju desperacyą swoje harmonijne pienia pod tem wspaniałem niebem w dniu Zielonych Świątek. Śpieszcie sie, śpieszcie wierni, ksiądz już przystąpił do ołtarza.

Nareszcie, — tam, pod rozłożystemi lipami, — idzie panna Gardemer w towarzystwie służącej w normandzkim czepeczku.

Panna Genowefa jest już zupełnie starą panną. Smukła niegdyś, teraz jest chuda. Jej profil, słodki, delikatny profil, zaostrzył się, wysechł; zawsze nosi żałobę. Śpieszy się, mija sklepik, nie rzuciwszy okiem na tego człowieka, którego nigdy nie widziała, nie zobaczy nigdy i wchodzi do katedry.

Ale mały Blaisot nie zdaje sobie sprawy, że się zestarzała, mały Blaisot widzi ją zawsze, jak przed laty ładną. Nie ominęło go wzruszenie, którego się przez cały tydzień spodziewał, a o którem przez cały następny tydzień będzie wspominał.

A jednak jest pewien odcień smutku w jego szczęściu. Patrząc na to blasku pełne słońce, na świeżą zieleń, na dwie wieżyce, strzelające pod lazurowe niebo, d świadcza przygnębiającej tęsknoty, rozmyśla nad tylu minionemi, straconemi wiosnami. I kiedy w końcu umilkły dzwony, mały Blaisot słyszy znów tyk-tak, tyk-tak porozwieszanych na ścianie zegarków. które mu przypominają, że życie upływa i że drgania ich nie są tak szybkie, jak drgania jego serca.

Tłum. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10. marca.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło notaryuszowi w Monasterzyskach na zmianę rodowego Józef Gorczyca, na Gorczewski.

— **Brak miejsca na Janowskim cmentarzu.** Cmentarz Janowski oglądała onegdaj komisya Rady miejskiej z powodu zawiadomienia o braku miejsca do kopania dalszych grobów. Rozszerzenie cmentarza Janowskiego trafia na trudności, ponieważ właściciele żądają za nieużytki, przylegające do cmentarza, zbyt wygórowaną cenę, ewentualnie proponują zamianę na inne grunta, należące do gminy miasta Lwowa, stawiają jednak również warunki prawie nie do przyjęcia.

— **Komitet kolonij wakacyjnych** dla dziatwy wyznania mojż. wydał sprawozdanie za rok ubiegły. W tym roku wysłał komitet do Korczyna 40 chłopców i 40 dziewcząt. Fundusze komitetu, dzięki Wydziałowi krajowemu, gminie miasta Lwowa i Zborowi izraelickiemu, zwiększyły się i wynosiły w roku ubiegłym 4.242 k. 81 h. Komitet dokłada starań, aby dziatwę, wybierającą się w tym roku do kolonii, zaopatrzyć w bieliznę. Z wielką pomocą przychodzi w tym roku komitetowi bar. Popper, ofiarowując na cele kolonii jedną realność w folwarku obok Wygody. Na czele komitetu pozostają, jak w roku ubieglym, bankier dr. Adolf Lilien, jako przewodniczący, p. Fanny Stroh jako zastęp. przew. p. Jakób Bodek, sekretarz i Herman Hainbach, skarbnik.

— **Z Towarzystwa ochrony zwierząt.** Wydział gal. Towarzystwa ochrony zwierząt odbył dnia 4 marca posiedzenie, na którem: 1) omawiano sprawę koni niepodkowanych i fuszerkę w kuciu koni przez kowali wiejskich. 2) przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe. 3) uchwalono na wniosek p. radcy Chołodeckiego poprosić dyrekcyę policyi o ponowną rewizyę koni dorożkarskich przy obecności delegata Towarzytwa 4) uchwalono poprosić magistrat o wyjaśnienie, co się stało z projektem instrukcyi dla rakarza, z podaniem w sprawie złej uprzęży i z podaniem o numerowanie wozów (sprawy te zalegają od r. 1894. 1896, a ostatnia mimo ciągłych urgensów od r. 1884). 5) omawiano sprawę opieki ptaków ze strony młodzieży. 6) uchwalono poruszyć na walnem zgromadzeniu sprawę umieszczania artykułów, traktujących o opiece nad zwierzętami w podręcznikach szkół ludowych i stosownej zmiany instrukcyi dla szkół niższego typu.

— **O niemieckie rachunki.** Z powodu umieszczonej w numerze naszym popołudniowym z dnia 8 marca w kronice notatki pod rubryką „Niemiecka bezczelność“ firma „Leinkauf“ nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

„Dyrekcya c. k. kolei państwowych we Lwowie rozpisała w swoim czasie konkurs celem oddania w dzierżawę przedsiębiorstwa dostawy przesyłek kolejowych z dworca do miasta i otrzymała je też tutejsza firma „Klimkiewicz i Spółka“. Wskutek ustanowionych nader niskich należytości dowozowych, firma ta odstąpiła od owego kontraktu i przy ponownym konkursie utrzymała się firma „J. Leinkauf“ jako jedyna o dostawę kompetująca. Na czele przedsiębiorstwa tego we Lwowie stoi urzędnik Polak i zatrudnia też w biurze swoim samych urzędników Polaków, jakoteż wyłącznie tutejszych robotników. Przedsiębiorstwo to prowadzi też wszelkie korespondencye swe w kraju w języku polskim a również wszelkie napisy brzmią w języku polskim. Nie wystawia też firma ta w kraju żadnych rachunków niemieckich a przy dowozie przesyłek kolejowych w ogóle nie wystawia żadnych rachunków od siebie, lecz dopisuje należytość taryfową za dowóz na oryginalnym liście przewozowym kolejowym. Na wypadek nieprzyjęcia przesyłki przez adresata z jakiegokolwiekbądź powodu lub nie zastania tegoż w domu, obowiązaną jest firma ta wedle przepisu regulaminu kolejowego, w przeciągu 24 godzin odstąpić ją napowrót do magazynu kolejowego, za co żadnej osobnej należytości nie pobiera, a w takich wypadkach nie pobierając za to osobnej należytości usiłuje, firma rzeczona po raz wtóry doręczyć tę przesyłkę. Twierdzenie to zatem, jakoby firma w takich wypadkach podwójny robiła interes, obliczając koszta dowozu z dworca do miasta i napowrót, nie polega na prawdzie i jest mylnem. Tu również się zauważa, iż wedle obowiązujących firmę przepisów obowiązana jest ona awizo również zarządom kolejowym zwrócić. W tym stanie rzeczy adresat często o podobnem usiłowaniem doręczeniu przesyłki żadnej wiadomości nie ma, wobec czego rzeczona firma nie mając zresztą żadnego obowiązku, postanowiła odtąd o każdem takiem usiłowaniem a udaremnionem doręczeniu przesyłki i to z jakiegokolwiek powodu, adresata każdorazowego bezzwłocznie o tem pocztą zawiadomić“.

My odpowiemy na to krótko i węzłowato: zarzutów naszych nie opieraliśmy na gołosłownych twierdzeniach, ale na faktach, na przedłożonych nam niemieckich egzemplarzach rachunków i druków firmy, jakie ona doręcza polskim klientom. Reprezentanci firmy, którzy się osobiście zjawili w naszej Redakcyi, zapewnili, że to „pomyłka“, która się więcej nie powtórzy, na co odpowiedzieliśmy, że pomyłka owa systematycznie się powtarzała, przyrzeczenie zaś firmy, nam dane, przyjmujemy z przyjemnością do wiadomości, bo celem naszej notatki było nie co innego, jak właśnie spowodować, aby się coś podobnego „niepowtarzało“.

— **Zlitujcie się! — odbierzcie zegarek!** Zdarzyło się nam wczoraj oglądać człowieka nieszczęśliwego i to nieszczęśliwego w bardzo osobliwy sposób: znajduje się w posiadaniu złotego zegarka, którego nikt od niego wziąć nie chce! Jest to p. Kazimierz Kielar, właściciel pierwszorzędnego zakładu krawieckiego dla pań, we Lwowie przy ulicy Zimorowicza l. 2. Oto jeszcze przed Bożem Narodzeniem jedna z pań, zamawiających tam stroje, przy przymierzaniu zapomniała zegarek złoty z łańcuszkiem (opis łańcuszka zachowuje p. Kielar w tajemnicy celem ewentualnego stwierdzenia identyczności właścicielki). Zegarek znaleziono przyrzucony żurnalami i próbkami, a pomimo poszukiwań, dopytywań się i ogłoszeń p. Kielara, nikt się po niego do dzisiaj nie zgłosił“. Proszę panów — mówił strapiony p. Kielar w naszej redakcyi — co też sobie ta pani pomyśli o moim zakładzie?“ Uznajemy strapienie jego, uznajemy, że zakład jego na żadne ujemne mniemanie nie zasłużył, dodajemy więc niniejszem opis jego osobliwego „nieszczęścia“, a może właścicielka zegarka się zgłosi i ocali p. Kielara od... śmierci z rozpaczy!

— **Popis.** Onegdaj odbył się popis w szkole muzycznej p. Mikulowej. Gra uczniów i uczenic dowiodła, że p. Mikulowa nie szczędzi pracy, aby swoim uczniom wpoić zamiłowanie do muzyki. Szczególnie pięknie wypadła gra uczniów i uczenic kursu 2 i 3 klasy p. Krasickiej, która, choć dopiero od kilku miesięcy udziela lekcyj, potrafiła w tak krótkim czasie wyrobić smak i technikę u swoich uczniów. Wprost koncertową była gra kursu 4 i 5 klasy prof. Uruskiego.

— **W bankiecie owocarskiej**, o której podaliśmy wiadomość w numerze porannym, brał także udział p. Witold Traczewski, krajowy instruktor rolnictwa i sadownictwa.

— **Sprostowanie.** W życiorysie ś. p. ks. Dąbrowskiego z Detroit przytoczyliśmy wczoraj za „Dziennikiem chicagoskim“ ustęp z listu zmarłego, gdzie wymieniono pierwszych profesorów seminaryum polskiego w Detroit. Zakradł się tam błąd drukarski, popełniony już przez „Dziennik chicagoski“, podano bowiem mylnie, że profesorem seminaryum był ks. Ciemniewicz, w rzeczywistości zaś był nim ks. dr. Jan Ciemniewski, obecnie katecheta gimnazyum V. we Lwowie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dn. 12 b. m. o 6 wieczorem. Na porządku dziennym posiedzenia jawnego niema sprawy teatru miejskiego — być może, iż znajdzie się na Radzie jako sprawa nagła. Na porządku dziennym posiedzenia tajnego znajduje się sprawa spensyonowania wiceprezydenta magistratu p. Romanowskiego.

— **W związku naukowo-literackim** p. Jan Lorentowicz wygłosi w środę d. 11 b. m. drugą część swego odczytu o francuskich stosunkach literackich pt. „Młoda Francya“. Treścią tego odczytu będą następujące punkty: Kto jest młodym w dzisiejszem piśmiennictwie francuskiem? — Porozumienie co do kryteryum i wartości literackich. — Niektórzy z akademii Goncourtów (O Mirbeau.— Elemir Bourges. — J. K. Huysmans.) Kilka masek literackich (M. Barrès. — Pani Rachilde. — J. Renard. — L. Bloy.) Pisarz-przedstawiciel: Remy de Gourmont. — Kult Boga wewnętrznego (M. Pujo. — E. Sarrazin. — J. Charbonnel. — H. Bérenger.) — Naturyzm i naturyści. — Nowa poezya francuska i zasadnicze jej reformy. — Symbolizm i symboliści od Stefana Mallarmégo do chwili ostatniej. — Literatura ustna (Kabarety i piosenkarze.)— Próba syntezy. — Niezwykle zajmujący temat odczytu ściąguie niezawodnie sporo słuchaczy, zarówno jak osoba samego prelegenta. Początek o godz. 8·30 wieczorem. Goście mile widziani.

— **Rekolekcye dla pań.** Jak w latach poprzednich, odbędą się i w bieżącym roku, staraniem Towarzystwa pań p, w. Św. Salomei wielkopostne rekolekcye dla niewiast ze sfer inteligencyi pod przewodnictwem Najdost. ks. arcybiskupa Teodorowicza w archikatedrze ormiańskiej. Nauka wstępna odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 5 popoł., we wtorek i środę odprawiać się będzie o godz. 9 msza św. o g. pół do 10 oraz o 5 nauka ks. arcybiskupa, po wieczornej nauce benedykcya. We czwartek rano msza i nauka o zwykłym czasie, wieczorem od 4 spowiedź w katedrze ormiańskiej, w piątek 20 o g. pół do 9 msza św. z komunią. Ze względu na wielką liczbę osób, pragnących wziąć udział w rekolekcyach, wstęp na nie dozwolony będzie tylko za biletami, które można otrzymywać u przewodniczącej Tow. św. Salomei p. Jadwigi Paparowej (ul. Brajerowska boczna 4), lub w zakrystyi katedry ormiańskiej.

— **Wykład prof. Pawlikowskiego** w Szkole Nauk polit. „Stosunek rolnictwa do przemysłu“, będący zamknięciem jego wykładów „Rolnictwo w gospodarce społecznej“, odbędzie się we czwartek od 8—9 po wykładzie prof. Buzka „O emigracyi“.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We środę dnia 11 b. m. prof. uniw. dr. E. Porębowicz: „Początki romansu nowożytnego“. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 6. — Prof. uniw. dr. Wł. Sieradzki: „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego“. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. 7½.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W „Czytelni katolickiej“ będzie miał we środę dnia 11 b. m. odczyt ks. Alfred Wróblewski T. J. p. t. „Leon XIII. wobec cywilizacyi“. Początek tym razem wyjątkowo o godz. 8 wieczorem.

Posiedzenie delegatów lwowskich Kół T. S. L. odbędzie się we czwartek dnia 12 b. m. o godz. 6 w lokalu Kasy pożyczkowej (ul. Teatralna 11).

— **Z życia akademickiego.** „Kółko matematyczno-fizyczne“ odbędzie posiedzenie we środę dnia 11 marca o godz. 6 w małej sali wykładowej instytutu fizycznego (ul. Długosza l. 8). Na porządku dziennym odczyt asystenta p. Gustawa Schweinera p. t. „Telegraf bez drutu“ (dokończenie). Wstęp wolny. — Drugie posiedzenie „Kółka literackiego“ Tow. akad. „Związek“ odbędzie się we wtorek dnia 10 b. m.

Niezbędny dla każdego 2210
„Borason“
jest najlepszym środkiem do mycia, wybielenia i wygładzenia cery.
Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu:
Laboratoryum chemiczno-kosmet. „Aesculap“ we Lwowie, pasaż Hausmana za nadesłaniem 70 hal. franco.

o godz. 7½ wiecz. w lokalu Towarzystwa przy ul. Kopernika l. 20. Na porządku dziennym odczyt akad. Lehma o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego. Wstęp wolny, goście mile widziani.

XV. Posiedzenie Kółka krajoznawczego odbędzie się we środę, dnia 11 b. m., o g. 8 w Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt dr. Buzka p. t. „Denacyonalizacya i assymilacya narodowa w Europie z szczególnem uwzględnieniem ziem polskich“. Wstęp wolny.

— **Zaginiona dziewczynka.** Wychowanka p. Józefa Karpińskiego, zamieszkałego w ulicy Boimów pod l. 14, dziesięć lat licząca Józefa Romanowska, wyszła przed trzema dniami z domu i znikła bez śladu, a wszelkie poszukiwania opiekunów nie przyniosły pomyślnego rezultatu. Dziewczyna jest blondynką, włosy obcięte krótko, oczy niebieskie, ubraną była w ciemną spódniczkę, a wyszła z domu boso.

— **Znacznej kradzieży kosztowności** dokonano wczoraj w mieszkaniu kupca Meilecha Kuchen przy ul. Owocowej pod l. 6. Złodzieje otworzyli drzwi witrychem i zabrali z komody dwa złote zegarki z łańcuszkami, złotą bransoletę, parę złotych kolczyków, 2 srebrne łyżki i dwa widelce z literami M. K. łącznej wartości 1000 kor. Na komodzie zapomnieli złodzieje w pośpiechu swe narzędzia to jest dłuto i witrych.

Kronika policyjna. P. Michał Migdał, zamieszkały pod l. 29 przy ulicy Szpitalnej, zrobił znajomość ze służącą bez obowiązku Katarzyną Papczak i zaprosił ją do domu. Pierwsza wizyta skończyła się smutno, gdyż zginęły p. Michałowi nowe kalosze i 86 koron gotówką. U aresztowanej Papczak znaleziono kalosze, gotówka jednak zniknęła bez śladu. — W ulicy Sadownickiej pod l. 7. dobrano się onegdaj wieczorem do mieszkania p. Bernarda Glanza i skradziono kuferek z bielizną, budzik i krucicę dwururkę inkrustowaną srebrem. — W ulicy Meizelsa pod l. 4 skradziono służącej Katarzynie Ferenc z otwartej kuchni pościel i kołdrę.— P. Jakóbowi Borgerowi skradziono w tramwaju konnym w drodze z dworca kolejowego do miasta pakiet, zawierający rozmaite drobiazgi galanteryjne, wartości 40 koron. — W bazarze na placu Krakowskim okradziono ubiegłej nocy kram nr. 6. należący do rzeźniczki Maryi Pełeszko, złodzieje zabrali jej cały zapas kiełbas i mięsiwa.— W ulicy Ścieżkowej pod l. 16. skradziono p. Karolowi Czechowiczowi z balkonu pierwszego piętra wełnianą kołdrę czerwoną, wartości 36 koron. — Z gmachu sądu karnego odstawił policyant agenta handlowego Ludwika Sichera do biura inspekcyi policyjnej i oskarżył go o obrazę. P. Sicher miał mu wobec publiczności zarzucić, iż puszcza do gmachu sądowego tylko tych, którzy dają mu „łapówki“. — W ulicy Cebulnej pod l. 1. otworzono mieszkanie Maryi Sperlingowej i zabrano dwa srebrne lichtarze, złoty damski zegarek kryty z długim łańcuszkiem, 6 srebrnych kieliszków, 3 srebrne kubki małe, dwa kubki duże, 3 widelce, 3 noże 3 łyżki, oraz dwa deserowe srebrne noże, wartości przeszło 300 koron.

Znaleziono. W likwidaturze emerytur ogólnych dyrekcyi skarbu zapomniał ktoś jeszcze zeszłego miesiąca zarękawek damski i pasek. Rzeczy odesłano wczoraj w depozyt policyi.— W ulicy Kochanowskiego znalazł policyant wczoraj o godz. 3 w nocy damski kapelusz.

☐ **Kroniczka krakowska.** Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana“. Dnia 7 bm. nastąpiło ukonstytuowanie się nowo wybranego wydziału T-wa na r. 1903. Do zarządu wybrani zostali ponownie: prezesem prof. Karol Potkański, wiceprezesem Włodzimierz Tetmayer, sekretarzem Jerzy Warchałowski, skarbnikiem dr. Stanisław Goliński. W miejsce p. Franciszka Mączyńskiego, który wyboru wskutek zamierzonego wyjazdu, przyjąć nie mógł, powołano do wydziału p. Franciszka Bruzdowicza. Następnie wybrano sekcye i komisye. Do sekcyi naukowej weszli pp.: prof. Jerzy hr. Mycielski, jako przewodniczący, prof. Karol Potkański, Seweryn Udziela, dr. Feliks Kopera, Włodzim. Tetmayer i bar. Ludwik Puszet. Do komisyi rozpoznawczej: Jan Bukowski, Franciszek Bruzdowicz, Józef Czajkowski, Eugeniusz Dąbrowa, Zygmunt Heudel, prof. Józef Mehoffer, Antoni Procajłowicz, bar. Ludwik Puszet, prof. Jan Stanisławski, Włodzimierz Tetmayer, Karol Tichy, Edward Trojanowski, Jerzy Warchałowski, Stanisław Wyspiański, Kasper Żelechowski. Wybór sekcyi przemysłowej odroczono, natomiast wybrano komisyę, złożoną z pp. Bukowskiego, Puszeta, Tetmayera, Tichego, Trojanowskiego i Warchałowskiego, mającą się zająć opracowaniem projektu warsztatów doświadczalnych, na których wprowadzenie Towarzystwo otrzymało temi dniami od osoby prywatnej cztery tysiące koron. Poczem załatwiono szereg bieżących spraw administracyjnych.

☐ **Krynica.** („Wilk w owczarni“.) Piszą nam: Zanim przejdziemy do uwag o artykułach umieszczonych w różnych dziennikach o zabraniu Kasy pożyczkowej gminnej w Krynicy, pragniemy poprzednio zapoznać czytelników z głównym sprawcą tej grabieży, jak niemniej z różnymi innymi czynami ks. Gabryela Hnatyszaka, parocha miejscowego gr. kat. Człowiek ten w swej zapamiętałości nie zważa ani na sukienkę duchowną którą nosi, ani na cel i obowiązki kapłańskie, lecz idzie drogą wiodącą lud na bezdroża do nędzy tak fizycznej jak i moralnej, używając do swych praktyk tak kapłańskiej powagi, jak i przybytku Bożego, cerkwi i ambony, oraz szkoły miejscowej ruskiej. Zapytać tu wypada, czy odpowiednie władze wiedzą o tem nadużywaniu ambony i szkoły przez księdza do swych osobistych, jak i politycznych celów, bo w innych miejscowościach nie jest to praktykowanem, u nas jednak wszystkie nadużycia ks. Hnatyszakowi uchodzą bezkarnie. Opatrzność Boża zesłała ludności ruskiej w Krynicy przed 6 laty pasterza w osobie ks. Hnatyszaka. Nim objął prebendę, już okazywał swe skłonności w postaci dążeń do ujarzmienia swych przyszłych owieczek przez wprowadzenie rodzaju pańszczyzny w Krynicy, bo gdy przybył na wesele córki swego poprzednika ś. p. ks. Kopyściańskiego, wymagał od włościan tam będących, pisemnego przyrzeczenia, opatrzonego pieczęcią gminną, że parafianie będą mu robili 2 dni konne w roku roboty w polu, zaś ci, którzy nie posiadają koni, tyle dni roboty pieszej, ile wynosi wartość 2 dni konnych. Niebawem słuchacze tej anachronicznej propozycyi zwołali aż trzy razy gromadę do miejscowej szkoły ruskiej, lecz dzięki kilku rozsądniejszym gospodarzom, którzy się temu sprzeciwili, uchwała pańszczyzny do skutku nie doszła. Objąwszy następnie posadę proboszcza w Krynicy, ks. H. zamierzał wprowadzić rodzaj kurateli nad włościanami w Krynicy, w skład której to kurateli mieli wchodzić sam wielki uzurpator ks. Hnatyszak, Petro Syniawa, Wasko Choroszczak i Andrzej Pysz. Kuratela ta obejmować miała zapisy i sprzedaż gruntów włościańskich za wyraźnem tylko i zgodnem wspomnianych kuratorów zezwoleniem, inaczej właściciel posiadłości nie miał być panem swej woli w tym kierunku, lecz i tu tak wielkim zamiarom parocha nie powiodło się.

Niedosyć na tem: chęć służenia i pracy dla dobra ludzkości nie zwraca wielkiego parocha z raz obranej drogi, wybiera on bowiem czterech włościan do delegacyi i udaje się z nimi do namiestnika hr. Pinińskiego, który wówczas bawił w Krynicy, z prośbą o przyjęcie w zarząd skarbowy lasów włościańskich.

Zamiast pouczania włościan o ochronie lasów, podania im rozsądnej rady i sposobu ochrony ich własności — ks. Hnatyszak widzi zbawienie ludu pod kuratelą swoją lub też c. k. rządu. Natomiast ks. Hnatyszak nie chce widzieć następstw, które stanowczo wyniknąć muszą przy obecnej przez tegoż księdza eksploatacyi lasów plebańskich w Krynicy, tak, że w niedalekiej przyszłości on sam, lub jego następcy nie będą mieli czem w piecu zapalić. Nadmienić musimy, że w sprawie bezprawnego trzebienia lasów plebańskich, z których korzyści ks. Hnatyszak dla siebie obraca, było w r. ubiegłym śledztwo prowadzone przez żandarmeryę miejscową, lecz skończyło się na tem, że ks. Hnatyszak prowadzi dalej dzieło zniszczenia w wspomnianych lasach.

I zamiary oddania w opiekę rządu lasów włościańskich nie powiodły się.

Niezrażony tylu niepowodzeniami, zacny pasterz pracuje dalej niezmordowanie, ogłasza bowiem z ambony pilniejsze roboty w polu swojem i poleca zastępcy naczelnika gminy Stefanowi Kryuickiemu, by swą wójtowską powagą nakłaniał ludzi do okopywania ziemniaków na plebańskiem polu, co uskuteczniając Krynicki napędza lud do roboty, a niechętnym grozi.

Duszpasterz ten wyłudza od umierających na spowiedzi zapisy gospodarstw „na cerkiew“ jak tego mieliśmy przykład w ubiegłym roku, wymusił bowiem od umierającego włościanina Dymitra Kopczy legat „na cerkiew“ około 15 morgów gruntu, a chcąc by umierający legat ten przy świadkach powtórzył, przysyła w tym celu swego zausznika Mikołaja Gromusiaka, lecz brat umierającego Semen Kopcza na czas się zjawia i legat ten na swoją korzyść uzyskuje.

Działalność ks. Hnatyszaka w Krynicy jest skierowana ku przytłumieniu uczucia godności ludzkiej u ludu, bo nie waha się wyrażać w sposób nad wyraz niestosowny z ambony do tego ludu. Wzywa lud z ambony, by wedle zwyczaju, piekąc placki, które w dniu św. Mikołaja składają ks. proboszczowi na ofiarę nie dodawali do ciasta tartych ziemniaków, gdyż placki takie wkrótce pleśnieją, i świnie, ani psy żreć takich nie chcą i t. p.

Otóż uszczknęliśmy kilka kwiatów z bukietu czynności ks. Hnatyszaka w Krynicy z samym tylko ludem ruskim, pozostawiając opis działalności tego księdza z ludnością polską na później.

☐ **Bóbrka.** (Skrytobójcze morderstwo. — Nieszczęśliwy wypadek). Piszą nam: We wsi Chlebowicach, tuż pod samym miastem zdarzył się 1 bm. osobliwy wypadek strzelania z rewolweru przez okno. Z trzech kul, jedna tylko trafiła w skroń kmiecia Iwana Korsza, a wezwany natychmiast lekarz tutejszy dr. Gabryszewski tylko z największym trudem zdołał ją z kości wydobyć. Sprawcę, niejakiego Rudego, zaraz na drugi dzień żandarm oddał do sądu. — W drugiej wsi Horodystawicach zdarzył się też nieszczęśliwy wypadek, bo sosna ścinana wykręcona wichrem przewaliła się na głowę włościanina M. Parańki i zabiła go na miejscu. Zostawił żonę i 3 dzieci.

☐ **Bóbrka.** (Porządki w mieście.) Piszą nam: Nieszczęśliwy wybór poprzedniego burmistrza mści się ciągle na nas, choć go już dawno niema. Rada gminna nie może się zdobyć na wybór nowego, bo sama musi się uzupełniać, a miasto zostawione na opiece nie umiejącego czytać i pisać zastępcy, ciągnie najmarniejszy żywot. Starostwo pod obuchem ostatniej katastrofy takie zgnębione, że o niczem myśleć nie może, więc wszystko na opiece Bożej czeka zmiłowania.

☐ **Skole.** (Brak lekarza.) Od zarządu gminy miasta Skolego otrzymujemy następujące pismo: W miasteczku Skolem, liczącem zwyż 7.500 mieszkańców i będącem ponadto miejscem klimatycznem, jest tylko trzech dyplomowanych lekarzy, którzy nie są w stanie uczynić zadość słusznym wymaganiom publiczności. Okazuje się przeto potrzeba jeszcze jednego lekarza, który oprócz praktyki prywatnej miałby 700 do 800 koron rocznie za zastępstwo lekarza państwa skolskiego. Mający zamiar osiedlić się w Skolem, zechcą się zgłosić do zarządu gminy.

☐ **Chrzanów.** (Datki na ochronkę). W dalszym ciągu na ochronkę złożyli: Główna kancelarya dóbr i interesów Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach 50 k., konwent OO. Karmelitów bosych w Czerny 50 k., administracya cegielni parowej ks. Maryi Ogińskiej w Bobrku wagon cegły, p. Fr. Święch z Dobczyc 10 k., Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie 100 k., Rada nadzorcza Tow. zaliczkowego w Chrzanowie 200 k., Dawid Guttman, właściciel kopalni jaworzyńskich przyrzekł 500 k. gdy ochronka wejdzie w życie, co nastąpi 1 maja b. r., dyrekcya Tow. zaliczkowego w Krzeszowicach 5 k. tytułem rocznej wkładki jako członek wspierający, Tow. kredytowe dla handlu i przemysłu w Chrzanowie 20 k.

☐ **Krakowiec.** (Jubileusz papieski. — Kasyno.) Piszą nam: Dnia 1 b. m. obchodzono uroczyście jubileusz pontyfikatu Leona XIII. W skład obchodu weszły przemówienia obu ks. proboszczów, produkcye chórów, deklamacye, odczyt p. W. i żywy obraz. — W Kasynie tutejszem wybrano na walnem zgromadzeniu dnia 3 b. m. nowy wydział i nowego prezesa. Apelujemy do nowego wydziału, aby starał się o podtrzymanie życia towarzyskiego przez urządzanie zabaw, przedstawień amatorskich i t. p., tembardziej, że są w Kasynie członkowie, którzy już dali dowody swej dodatniej działalności.

☐ **Chodorów.** (Kółko konferencyjne nauczycieli ludowych). Piszą nam: Dnia 7 b. m. odbyło się tu po dłuższej przerwie posiedzenie kółka konferencyjnego. Zebrało się około dwudziestu nauczycieli i nauczycielek z sąsiednich miejscowości. Przewodniczył dyrektor miejscowej szkoły p. Eustachiewicz, który za sekretarkę powołał p. Szczudłowską. Na porządku dziennym była lekcya praktyczna z języka niemieckiego i wybór zarządu kółka. Zagajając posiedzenie objaśnił przewodniczący zebranych, co było przyczyną długiej, prawie rok trwającej przerwy w zebraniach kółka. Nastąpiła lekcya praktyczna, którą przeprowadził wzorowo miejscowy nauczyciel p. Pękała. Po krótkiej, aczkolwiek ożywionej dyskusyi, wyrażono p. Pękale uznanie i podziękowanie przez powstanie. Do zarządu kółka wybrano przez aklamacyę jednogłośnie przewodniczącym p. Eustachiewicza, na zastępcę p. Dwereckiego, a na sekretarkę pannę Szczudłowską M. Uchwalono następnie, że w przyszłości zebrania kółka odbywać się będą co miesiąca i według porządku alfabetycznego miejscowości. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w Bortnikach po świętach Wielkanocnych, na które to posiedzenie zgłoszone już zostały dwa odczyty. Przewodniczący, zamykając posiedzenie, wyraził nadzieję, że kółko w przyszłości rozwijać się będzie pomyślnie dla dobra szkoły i oświaty ludu i przyczyni się nie mało do ścieśnienia węzłów koleżeńskości i solidarności nauczycielstwa. Y. Z.

☐ **Zakopane.** (Sanatoryum). Piszą nam: Jak bardzo potrzebne są sanatorya dla chorób piersiowych w naszym kraju, najlepiej świadczy o tem otwarte w jesieni zeszłego roku sanatoryum w Zakopanem. Zakład ten istniejąc zaledwie kilka miesięcy, zapełnionym jest po brzegi kuracyuszami ze wszystkich dzielnic Polski, a liczba ich dosięgła cyfry 80 osób. Największego kontyngentu żądnych zdrowia dostarcza obok Galicyi, jak zwykle Królestwo Polskie. W tych dniach odbyło się z okazyi imienin bardzo gorliwego i wielką sympatyą cieszącego się dyrektora sanatoryum dr. Dłuskiego pierwsze inauguracyjne przedstawienie amatorskie. W pięknie i wyłącznie na ten cel nowo urządzonej sali teatralnej odegrali pacyenci zakładu z wielką werwą i humorem dwie jednoaktówki, t. j. „Złotego cielca“ i „Dzieci muzy“. Dochód z tego przedstawienia wynoszący 135 kor., odesłano na gimnazyum polskie w Cieszynie.

○ **Wachmistrz-jubilat.** Z Wiednia telegrafują nam: Wczoraj odbyła się w koszarach Rossauer niezwykła uroczystość wojskowa. Mianowicie wachmistrz 8 pułku ułanów Wasyl Kotyl otrzymał w nagrodę 40-letniej nieprzerwanej czynnej służby w darze złoty medal. Jubilat, liczący lat 62 wstąpił do służby w roku 1863. Wobec całego pułku tudzież w obecności arcyks. Franciszka Salwatora przemówił do jubilata pułkownik, poczem wręczył mu medal. Po udekorowaniu Kotyla przedefilował przed nim cały pułk, poczem udekorowany wziął udział w bankiecie oficerskim wydanym na jego cześć. Otrzymał on też cenny podarek od oficerów swego pułku. Kotyl i cały pułk 8 ułanów rekrutuje się z Galicyi.

○ **Głód w Dalmacyi.** W Wiedniu wydano następującą odezwę: „W Dalmacyi rozlegają się dominujące wołania o chleb. W wielu miejscowościach a szczególnie w powiatach: Split, Sinj, Benkowac, Imosti, Brazza i Kotor, panuje w skalistych górskich wsiach z powodu nieurodzaju w roku ubiegłym i z powodu braku roboty niedostatek środków żywności, potrzebnych do zaspokojenia głodu. Tyfus głodowy ze swemi strasznemi następstwami zaczyna już zagrażać!

Zwracamy się tedy do wypróbowanej w tylu razach ofiarności naszych współobywateli z prośbą o datki, któreby umożliwiły uśmierzenie największej nędzy między mieszkańcami wschodniej części państwa i zaopatrzenie ich w żywność, a tem samem zapobieżenie tyfusowi głodowemu.

Ludność Dalmacyi nigdy jeszcze nie odwoływała się do ofiarności publicznej. Dzisiaj czyni to po raz pierwszy. Mieszkańcy głównego i stołecznego miasta Wiednia, jak i obywatele monarchii austryackiej w ogólności okazywali zawsze ciepłe serce dla cierpiących współbraci.

Podpisany komitet prowizoryczny zwraca się przeto do wszystkich naszych zacnych współobywateli z prośbą, iżby skutecznem udzieleniem pomocy nieszczęśliwym mieszkańcom Dalmacyi i wsparciem cierpiących dali dowód ludzkiego współczucia dla nędzy

naszych dalmackich współbraci i szybką pomocą przyczynili się do zapobieżenia niebezpieczeństwa, jaki temu krajowi z powodu głodu zagraża.

Datki przyjmuje podpisany komitet w Wiedniu I, Freiung 3 i redakcye dzienników, które też wykazywać będą imiona ofiarodawców. Prowizoryczny komitet dla uśmierzenia nędzy w Królestwie Dalmacyi. Hrabia *Jan Harrach*, członek Izby panów, c. i k. tajny radca jako przewodniczący“.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 10 bm. po raz trzeci: „Tosca“, opera w 3 aktach G. Puccini'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

We środę 11 b. m.: po raz trzeci: „Markiz de Priola“ sztuka w 3 aktach H. Lavedana.

We czwartek 12 bm. po raz czwarty: „Tosca“, opera w 3 aktach, słowa L. Illici i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou, przekład L. G., muzyka G. Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W piątek 13 b. m. (po zwykłych cenach operowych) po raz ostatni w tym sezonie: „Cyganerya“, opera w czterech aktach Puccini'ego. Gościny występ: Bel Sorel, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina. Pierwszy występ pani Kliszewskiej, po powrocie z urlopu.

W sobotę 14 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie: „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z udziałem pani Gembarzewskiej (Senta), Kasprowiczowej pp. Szymańskiego, Jeromina, Malawskiego i Czerwińskiego.

W niedzielę wieczorem po raz 15: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henr. Reinhardta, występ pani Kliszewskiej i p. Lelewicza po powrocie z urlopu.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 10 b. m.: Koncert symfoniczny ze współudziałem Seweryna Eisenbergera, pianisty. Program: I. 1. Schumann: Uwertura „Manfred“. 2. Schumann: Koncert A-mol na fortepian, z tow. orkiestry wykona S. Eisenberger. II. Beethoven: Symfonia nr. 8 F-dur. III. 1. a) Chopin: Nocturn Cis-mol. 2. Scherzo H-mol, b) Poldini: Etude A-dur, c) Rubinstein: 1. Mazurka. 2. Trepak, odegra S. Eisenberger. Zarębski. 2. Tańce galicyjskie (w instrumentacyi H. Melcera). — Kapelmistrz: Henryk Melcer.

We czwartek 12 i w sobotę 14 bm.: Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Selmy Kurz, nadwornej śpiewaczki, primadonny opery wiedeńskiej.

Repertuar teatru ruskiego we Lwowie:

We wtorek 10 bm.: „Szelmeńko deńszczyk“, komedya w 5 aktach Kwitki.

We środę 11 b. m.: „Potęga ciemnoty“, dramat w 5 aktach a 6 odsłonach L. hr. Tołstoja.

We czwartek 12 bm.: „Szaławiła“, farsa w 5 odsłonach K. Glińskiego.

W sobotę 14 bm.: „Don Cezar“, operetta w 3 aktach Delingera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 11 b. m.: „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana.

We czwartek 12 bm.: „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

W sobotę 14 b. m.: „Dwa sumienia“ P. Anthelm'a (nowość).

W niedzielę 15 bm. o godzinie 3 popołudniu: Koncert dla dzieci.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Dwa sumienia“ Anthelm'a.

∅ **Teatr.** Wczoraj przedstawiony po raz drugi „Markiz Priola“ zapełnił znowu salę. P. Kamińskiemu zgotowano gorącą owacyę. Nadto hucznemi oklaskami, padającemi co chwila z audytoryum, nagradzano wytworną grę p. Solskiej, dalej pań: Bednarzewskiej i Stachowiczowej, pp. Feldmana i Solskiego.

Dziś trzecie widowisko „Toski“ Pucciniego. Już w południe pozostała w kasie tylko nieznaczna część biletów.

Celem osiągnięcia harmonijnego w każdym calu zespołu, którym, jak wiadomo, góruje teatr nasz nad innemi polskiemi scenami, naznaczono premierę dramatu Rydla „Na zawsze“ dopiero na przyszły poniedziałek. Scenizacya rzeczy tej spoczywa w rękach dyrektora Pawlikowskiego.

Grany równocześnie ze Lwowem „Markiz Priola“ nie powiódł się w Krakowie. Komedya salonowa, według krytyki tamecznej, należy do najsłabszych stron krakowskiej trupy; p. Sobiesław sprawiać miał wrażenie „bon garçon“. Najlepiej jeszcze udał się Morain p. Tarasiewiczowi, aczkolwiek za poważnemu już do tej roli.

Bandrowski skończył szereg gościnnych występów w Warszawie. Siły opery zabierają się do wystawienia dobrze znanego Lwowianom „Janka“ Żeleńskiego.

∅ **Koncert prof. Kurza** odbył się wczoraj w sali Filharmonii wobec licznie zgromadzonych słuchaczy. Zaszczytnie znany pianista i zasłużony profesor tutejszego konserwatoryum spotkał się z przyjęciem bardzo ciepłem, a nawet nie brakło pięknej owacyi pod postacią licznych wieńców i bukietów kwiatowych. Koncertant odegrał wielki program złożony z utworów solowych i z towarzyszeniem orkiestry, prowadzonej częściowo przez p. Czelańskiego, a częściowo przez p. Melcera. Każdy numer był suto oklaskiwany, niebrakło więc ślicznych naddatków ze strony koncertanta.

∅ **Dzisiejszy koncert symfoniczny w Filharmonii** odbędzie się, jak wiadomo, przy współudziale nieznanego jeszcze zupełnie publiczności lwowskiej, a za granicą dla swego talentu cenionego, 22-letniego pianisty polskiego, Seweryna Eisenbergera. Artysta odegra utwory Schumanna, Chopina, Poldiniego i Rubinsteina. Z utworów orkiestralnych wykonane zostaną, między innymi, uwertura do „Maufreda“ Schumanna i genialna symfonia ósma Beethovena.

∅ **Koncert** na dochód Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki, urządzony staraniem „Koła artystycznego“ techników, odbędzie się w poniedziałek dnia 16 b. m. w sali „Domu narodnego“. Na koncercie tym po raz drugi wystąpi własna orkiestra techniczna. Prócz tego przyrzekły swój współudział: p. L. Marek Onyszkiewiczowa, art. opery, p. Irena Solska, artystka dram., Emcia Wofsthalówna, wiolinistka i Miecio Horszowszowski pianistka. Akompaniament objął prof. Neuhauser. Sądząc z pierwszego koncertu, urządzonego przez „Koło artystyczne“, koncert wypadnie świetnie, ileże próby orkiestry odbywają się już od dłuższego czasu pod kierownictwem prof. Uruskiego. Miłą pamiątką z koncertu będą piękne programy, malowane przez techników. Bilety do nabycia w księgarni Altenberga, w sklepie Beacocka i w lokalu Tow. Bratniej Pomocy w gmachu politechniki.

∅ **List pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego** „W sprawie społecznej“ wyszedł w osobnej odbitce i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

∅ **Do Salonu Latoura**, dzięki uprzejmości prywatnej, przybyło w tych dniach oprócz 12 wymienionych poprzednio jeszcze 10 nowych większych i mniejszych dzieł Jacka Malczewskiego, niestety tylko na przeciąg tygodnia. Z końcem miesiąca ma nadejść nowa kolekcya obrazów mistrza.

∅ **„Dobrobyt“**, dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, organ związku galic. Kas oszczędności, pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego. Nr. 5 wyszedł i zawiera następujące artykuły: Opodatkowanie kwot z funduszów rezerwowych Kas oszczędności na cele publiczne ofiarowanych. — Reforma waluty. — Przegląd finansowy (Z targów pieniężnych, z targu dewiz, rezultaty konwersyi, z targu walorów lokacyjnych). — Tow. budowy wagonów w Sanoku. — Sprawozdanie z podróży dla obznajomienia się z manipulacyą w Kasach oszczędności Austryi i Niemiec, przez Zygmunta Szubakiewicza. — Notatki. — Wypłata kuponów. — Amortyzacye. — Dział asekuracyjny.

∅ **A Walewskiego** „Krzyżaków“ (przeróbkę z powieści Sienkiewicza) odegrano już dziesięć razy w „Uranii“ praskiej.

⊖ **Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie.** Dnia 2-go marca r. 1903 odbyło się posiedzenie komisyi rozpoznawczej, która miała rozstrzygnąć konkurs na projekt firanki. Nadesłano 16 prac. Jakkolwiek niektóre z nich wyróżniały się nader korzystnie, jednak żadna nie odpowiadała w zupełności wymaganiom artystycznym sądu konkursowego i dlatego komisya, korzystając z przysługującego jej według regulaminu prawa, uchwaliła żadnej z prac nadesłanych na razie nie nagradzać i naznaczyć nowy termin konkursu, a mianowicie do d. 5 kwietnia br. (godz. 6 w.) Prace nadesłane pozostają w T-wie i będą uwzględnione przy rozstrzygnięciu konkursu; bliższe warunki konkursu, które pozostają bez zmiany, podać może sekretaryat T-wa (Kraków, Wolska 14).

Budżet miejski — skończony.

Wczoraj odbyło się istotnie ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej miejskiej, na którem też zakończono obrady i zestawiono definitywnie budżet na rok 1903. Komisya poszła w zupełności za wnioskami subkomisyi t. zw. nożyczkowej, któreśmy podali w naszem piśmie w numerze niedzielnym. Postanowiono tedy zaniechać na rok bieżący ułożenia nowych bruków w niektórych ulicach, gdzie — jak w ulicy Jagiellońskiej i Karola Ludwika — są bruki wymagające tylko pomniejszych napraw, wykreślono niektóre mniej pilne wydatki i w ten sposób uzyskano zmniejszenie wymogów w kwocie 124.000 kor. Swoją drogą, powyższe ulice nic przez to nie ucierpią, albowiem bruki istniejące zostaną w miarę potrzeby naprawione i służyć będą mogły swemu celowi znakomicie jeszcze długie lata.

Ostatecznie ustalone zostały rozchody na kwotę 5,352.635 koron, przychody na 5,356.617 kor. — tak, że w rezultacie okazuje się nadwyżka w kwocie 3982 kor.

Od myśli podwyższenia dodatków do podatków jak proponował magistrat, jakoteż od myśli podwyższenia podatku gminnego czynszowego wedle wniosku posła p. Romanowicza — odstąpiła komisya budżetowa na rok bieżący, licząc się z faktem, że mieszkańcy naszego miasta podatkami i opłatami są już nadmiernie obciążeni. Wszelako zarówno referent generalny budżetu, jak niemniej niektórzy mowcy wyrazili zdanie, że projektom powyższym na długo opierać się nie będzie można i że już w roku przyszłym koniecznem będzie przystąpić do podwyższenia podatków, jeżeli się budżet gminy i całą gospodarkę zechce oprzeć na zdrowych i pewnych podstawach.

P. r. Markiewicz domagał się, aby to uczynić już w roku bieżącym a to w tym celu, aby z pomocą uzyskanych w ten sposób zwiększonych dochodów przystąpić do sprawy nader pilnej tj. do należytej organizacyi dobroczynności. Ale wniosek ten nie uzyskał należytego poparcia, a wnioskodawca zapowiedział ponowienie go na posiedzeniu pełnej Rady miejskiej.

Następnie uchwalono dwie rezolucye p. Markiewicza dotyczące dochodów na cele dobroczynności i jednę rezolucyę p. Rutowskiego dotyczącą dodatków gminnych do podatków i na tem obrady właściwe skończyły się. Potem zabrał jeszcze głos p. r. Bardasz i złożył imieniem komisyi podziękowanie za przewodnictwo prezesowi p. drowi Marjańskiemu, który energią swoją utrzymywał w należytych karbach dyskusyę rozlewającą się czasami szeroką strugą poza koryto właściwego strumienia obrad. Przemówienie p. Bardasza przyjęto z aplauzem i jednomyślnie.

W ten sposób skończyły się prace komisyi budżetowej, która odbyła 23 posiedzenia w czasie od 7 stycznia do 9 marca br.

Obecnie oddany został projekt budżetu wedle uchwał komisyi do druku; równocześnie także drukują się rezolucye uchwalone przez komisyę, tudzież odpowiedzi na rezolucye zeszłoroczne zestawione przez magistrat. Jako osobna książka oddane zostało do druku sprawozdanie referenta generalnego p. dra Rutowskiego. Będzie to trzecia z rzędu książka tego rodzaju — autorem dwóch pierwszych wydanych „ex re“ dwóch pierwszych budżetów miasta Lwowa w XX. stuleciu, jest dr. Głąbiński.

Gdy druki powyższe będą gotowe, cała sprawa przyjdzie na stół Rady miejskiej; — nastąpi to prawdopodobnie we czwartek przyszłego tygodnia.

Z sali sądowej.

(*Epilog zabójstwa kaprala pol.*)

Lwów, 10 marca.

Od wczoraj popołudnia odbywa się przesłuchiwanie świadków. Opisują oni zajście z ś. p. Kończakiem zgodnie z aktem oskarzenia. Zachowanie się oskarżonych jest cyniczne, a nie mając nic do stracenia, na najcięższe zeznania świadków, odpowiadają dowcipami. I tak, gdy przewodniczący zapytał Uhyrę, co ma powiedzieć na zeznania agenta Przestrzelskiego, zawołał: „Eh, co Przestrzelski — on jeszcze nie był agentem, a ja już zostawałem pod dozorem policyjnym“. Inni znów wykrzykują, że im się dzieje krzywda — że są niewinni — tymczasem akta sądowe stwierdzają, że to notoryczni złodzieje, plaga kupców, sprzedających swe towary na placu Misyonarskim.

Oskarżeni odpowiadają zuchwale, i tylko dzięki energii przewodniczącego Adamiaka, na ławie oskarżonych panuje spokój.

Św. Kurka, adjunkt policyi, znający na wylot wszystkich lwowskich złodziei, opisuje sposób, w jaki wszyscy winni zostali aresztowani. Po aresztowaniu Krzyżanowskiego wiedziano, że on miał spólników, których można było tylko razem schwytać. Przez 3 dni policya nie przedsiębrała żadnych aresztowań, aby nie spłoszyć winnych.

Dopiero w dzień targowy, w piątek, został cały plac Misyonarski otoczony policyą. Wszyscy funkcyonaryusze policyjni nakręcili za poradą p. Kurki jednakowo swe zegarki i o godz. 10 rano rozpoczęto obławy. Schwytano wszystkich włóczęgów i ustawiono w jednym szeregu. Przywołano następnie kupców, naocznych świadków całego zajścia i ci rozpoznawali winnych. Naturalnie każdy z oskarżonych twierdzi obecnie, że tylko „przechodził“ przez plac i zaciekawiony przyglądał się bójce policyanta z Krzyżanowskim.

Podczas dzisiejszej rozprawy powstał oskarżony, znany złodziej Wojnowski i oskarżył adj. Kurkę i agenta Przestrzelskiego o namawianie świadków do fałszywych zeznań. Wobec tego prokurator rozszerzył oskarżenie Wojnowskiego o oszczerstwo.

Dziś, zdaje się, zostanie ukończone przesłuchiwanie świadków, a jutro zapadnie wyrok.

(*Dobra pani*).

Stanisławów, 3 marca.

Ostatnią rozprawą przed ławą przysięgłych była sprawa o zabójstwo. Jako oskarżona stawała dama „kapeluszowa“, niejaka Anna Bławicka z Buczacza, oskarżona o tak silne pobicie służącej, że ta w następstwie odniesionych obrażeń zmarła.

Akt oskarżenia przedstawia obwinioną jako osobę wątpliwej moralności, żyjącą w dzikiem małżeństwie z pewnym starszym strażnikiem skarbowym w Buczaczu, usposobienia popędliwego i kłótliwego. W trzy tygodnie po przyjęciu służącej, Zofii Semirczum zaszła u oskarżonej scena, która zaprowadziła ją przed kratki sądowe D. 29 stycznia rb. usłyszała sąsiadka obwinionej, Adela Stolarczuk nieludzki krzyk z pomieszkania Bławickiej, a następnego dnia opowiadała jej Zofia Semirczum, że pani silnie ją pobiła, rzuciła na ziemię, a następnie klęknąwszy na nią, okładała ją pięściami po całem ciele i kopała. Przed służącą Jerynką Sruczek żaliła się tego samego dnia pobita na silny ból w okolicy żołądka i objawiła obawę, iż wskutek tego pobicia umrzeć będzie musiała.

Na trzeci dzień stan pobitej tak się pogorszył, że z osłabienia padła na ziemię, a pani jej, zamiast ją podnieść, kopnęła leżącą, jak to stwierdza świadek Anna Fränkel, w głowę.

Tego samego dnia odwiózł Zofię Semirczum świadek Antoni Czuchraj do brata jej w Trybuchowcach, gdzie Semirczumówna 2 lutego, wśród strasznych męczarni zmarła.

Sekcya zwłok denatki wykazała, że ta zmarła wskutek obfitego krwotoku żołądkowego, spowodowanego, jak wykazało śledztwo urazami zadanymi denatce w d. 29 stycznia, równocześnie jednak stwierdziła sekcya, że denatka cierpiała na chorobę samoistną w postaci „nadżerek“ czyli owrzodzenia błony śluzowej żołądka, z których jedno sięgało nawet wielkości jaja gołębiego.

Obwiniona broniła się, twierdząc, że wprawdzie uderzyła Semirczumównę w kark i dała jej w twarz, ale nie kopała jej, zeznania zaś świadków na jej niekorzyść wynikają z ich nieprzyjaźni dla niej, przytaczała natomiast na swoją obronę, że zmarła służąca była gburowata i zła i że sama rzuciła się na ziemię i krzyczała w niebogłosy. Dla sędziów przysięgłych decydującem było orzeczenie lekarzy sądowych, którzy zgon denatki przypisali zmianom patologicznym w jej organizmie, owrzodzeniu, żylakom i otłuszczeniu serca. Ława przysięgłych zaprzeczyła pytanie w kierunku zabójstwa, uznała natomiast oskarżoną winną zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, a trybunał pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu radcy p. Faugora, wymierzył jej karę 5 miesięcznego ciężkiego więzienia.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 10 marca.

Rada państwa.

Wiedeń. (T. wł.). Izba poselska rozpoczęła przed chwilą rozprawę nad pierwszem czytaniem budżetu. Rozprawa toczy się nadzwyczaj spokojnie a nawet możnaby powiedzieć apatycznie. Powszechnie sądzą, że rozprawa będzie zakończona już we czwartek a nawet może jeszcze jutro. Z polskich mowców zabierze głos hr. Dzieduszycki, jednakże dziś już do głosu nie przyjdzie, albowiem zapisał się już za późno.

Wiedeń. (T. B. k.). Wśród odczytanych interpelacyj znajdują się następujące interpelacye pp. Głąbińskiego i tow.: W sprawie odszkodowania galicyjskich gmin a w szczególności miast Lwowa i Krakowa za utrzymanie państwowych dróg (do prezesa gabinetu); w sprawie istnienia rogatek, pomimo zniesienia myta w wielu gminach w Galicyi (do min. skarbu); w przedmiocie uregulowania adjutów dla auskultantów i praktykantów sądowych (do prezesa gabinetu); w kwestyi podwyższenia adjutów i polepszenia stosunków awansu dla praktykantów rachunkowych i podatkowych.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania budżetu. Zabrał głos poseł Ferjancic (klub słoweń.-kroacki).

Wiedeń. (T, B. k.) P. Ferjancic wywodzi, że dyskusya nad budżetem w tak późnym terminie, jest symptomem trudnej sytuacyi politycznej. Mowca podnosi konieczność uregulowania kwestyi językowej nietylko w samych Czechach i występuje przeciw żądaniu Niemców, zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Następnie zabrał głos p. Schraffel.

Posiedzenie trwa dalej.

Elektryka w Częstochowie.

Częstochowa. (Tel. pryw.) Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło Częstochowie koncesyi na budowę tramwaju elektrycznego i urządzenie instalacyi elektrycznego oświetlenia Częstochowy. Licytacya 31 marca b. r.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Połączone sekcye rady m. ekonomiczna i skarbowa wraz z komitetem Muzeum Narodowego uchwaliły przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o objęcie przez gminę muzeum hr. Emeryka Czapskiego wraz z realnościami. Muzeum to zostać ma nadal w domu przy ul. Wolskiej i nosić będzie na zawsze miano fundatora a tworzyć osobny oddział Muzeum Narodowego.

Sztuka na indeksie.

Berlin. (T. wł.) Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie Pawła Heysego wniesione przeciw zakazowi przedstawienia jego sztuki pod tytułem Marya z Magdali. W motywach wyroku zaznacza najwyższy trybunał, że sztuka obraża religią chrześcijańską i dlatego zakaz przedstawienia jej utrzymuje się w mocy. Paweł Heyse i dyrektor teatru Lessinga zostali skazani na ponoszenie kosztów postępowania sądowego w kwocie 3000 m.

Zamach na pociąg.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagbl.“ donosi, że zamach na pociąg ekspresowy koło miejscowości Czerkiesne miał polityczny charakter. Znaleziono tam podobno 4 podłożone naboje dynamitowe, złączone sznurkiem. W pociągu znajdowała się komisya dla reform oraz dwóch rosyjskich pułk. instruktorów.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. B. k.) W dyskusyi wczorajszej zabrał także głos socyalny demokrata Bebel i omawiając częste ułaskawianie skazanych za pojedynek, nazwał to postępowanie obelgą dla parlamentu, który stanowczo się oświadczył przeciw pojedynkom. Mowca roztrząsał też prześladowania żołnierzy ze strony przełożonych, co tylko rzadko bywa karanem i to bardzo łagodnie. Niektóre wypadki są tak oburzające, że ofiary, które się im poddały i odrazu czynnie nie reegowały, mowca uważa za nędzników. Mowca opisywał obszernie pewien wypadek w Gdańsku, gdzie pewien podoficer kazał otworzyć żołnierzowi usta, napluł mu w nie, a potem innym żołnierzom także pluć kazał.

Następnie krytykował poseł Bebel zeszłoroczne manewry zwłaszcza manewry kawaleryi. Minister wojny Gossler zaznaczył w swych wywodach, że wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami stają się coraz rzadsze a każde wykroczenie w tej mierze, o którem dowiedzą się władze, bywa karane. Na tem odroczono obrady do dzisiaj.

Król Edward w Portugalii.

Lizbona. (Tel. wł.) Po podróży po morzu Śródziemnem odwiedzi król angielski w kwietniu tego roku także Lizbonę. Odwiedziny te będą miały charakter rodzinny.

Amnestya.

Saloniki. (Tel. wł.) Z powodu ogłoszenia amnestyi cesarskiej uwolniono z więzienia 500 osób skazanych na więzienie z powodu zbrodni politycznych.

Podróż carska.

Rzym. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że car miał odłożyć swoją wizytę w Rzymie aż do jesieni.

Wenezuela.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą: Podczas gdy dyplomaci radzą nad załatwieniem sprawy wenezuelskiej, wiadomości nadchodzące z kraju brzmią coraz bardziej niepokojąco. Powstanie coraz bardziej się rozszerza. Kupcy nie są w stanie podołać wielkim opłatom cłowym, jakie na nich nałożono. Prezes Castro nie może zwołać kongresu w celu uregulowania spraw wewnętrzych kraju, albowiem nie ma najmniejszych widoków zwołania jakiegokolwiek zgromadzenia, któreby było zdolne do powzięcia uchwał.

Z Macedonii.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Porta otrzymuje z Macedonii ciągle niepokojące wieści. Mianowicie w wilajecie monastyrskim potworzyły się liczne małe bandy składające się z 4 do 10 ludzi napadające wsie chrześcijańskie, szczególnie greckie. Bandy te niepokoją i teroryzują ludność spokojną i zagrażają ich mieniu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Konstantynopola, że ubezwładniony rzekomo komitet macedoński poczyna na nowo dawać znaki życia. Bandy bułgarskie otrzymują ciągle pieniądze tudzież broń i amunicyę. Pieniądze dla komitetu macedońskiego dostają się mimo rzekomej czujności policyi, w ręce członków komitetu. W kilku miejscach odkryto zamachy dynamitowe na pociągi kolejowe. Wojsko strzeże głównych linii kolejowych.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Sekretarz sułtana odwiedza prawie codziennie ambasadora rosyjskiego. Wczoraj odbył znowu z ambasadorem Zinowjewem długą konferencyę.

Te ciągłe narady polityków tureckich z ambasadorem rosyjskim wskazują na to, że Turcya chce przekonać Rosyę o niebezpieczeństwie, jakie ciągle grozi w Macedonii i że z powodu band grasujących w tym kraju przeprowadzenie reform staje się niemożliwem. Porta pragnie mieć ze strony Rosyi pisemny dokument, zezwalający jej na użycie jak najenergiczniejszych środków w celu pokonania band macedońskich.

Belgrad. (Tel. wł.). Donoszą tu z Saloniki i Uskupia, że z powodu przeprowadzania reform panuje wśród ludności ogromne niezadowolenie. Obsadzanie urzędów odbywa się zawsze na niekorzyść ludności. I tak obsadzono urzędy policyjne i sędziowskie 12 Bułgarami, 8 Serbami, a 168 Turkami, mimo, że ludności tureckiej jest o wiele mniej aniżeli słowiańskiej.

Obstrukcya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wskutek zajść na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego, poseł Veszi wyzwał na pojedynek hr. Eug. Doczi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Mikołaj Zay wystąpił z partyi liberalnej, aby wystąpić przeciw ustawie wojskowej. Oświadczył też, że jest przeciwny obecnej polityce gabinetu Szella.

Budapeszt. (Tel. wł.) Organa prasy węgierskiej stwierdzają zgodnie, że niedzielna demonstracya stronnictwa niezawisłości oznacza zupełne fiasko. Zdaje się, że zapatrywanie to podzielają nawet pisma partyjne najskrajniejszej lewicy. Posłowie tego stronnictwa nic o tej demonstracyi w Sejmie nie wspominali, gdyby ją zaś byli uważali za udałą, byliby ją z wszelką pewnością umieścili na porządku dziennym posiedzenia.

Budapeszt. (Tel. wł.) Były premier węgierski br. Dezydery Banffy został wybrany prezesem Kasyna na Leopoldstadt w Budapeszcie. Ponieważ Kasyno to należy do bardzo wpływowych klubów Budapesztu i łączy w sobie całą arystokracyę pieniężną, przeto wnioskują, że br. Banffy przyjmując prezesurę tego Kasyna, ma zamiar zjednoczyć dokoła siebie wszystkich przeciwników Szella i że chce ponownie wstąpić do życia publicznego.

Przeciw cenzurze teatralnej.

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj odbył Goethebund posiedzenie, w którem między innymi wzięli udział Sudermann, Mommsen, Paweł Heyse, Fulda, Menzel, prof. List i inni. Rozprawa toczyła się na temat cenzury teatralnej. Po dłuższej rozprawie uchwalono rezolucyę, w której domagano się zniesienia cenzury teatralnej jako szkodliwej dla rozwoju teatru i sztuki dramatycznej.

Wszechniemieckie skandale.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ponieważ w procesie Wolf-Schneider jeden ze świadków, a mianowicie niejaki Schaufler, który zeznawał na korzyść Wolfa w sprawie stosunku Wolfa do ambasady rosyjskiej, zawikłał się w sprzeczności, przeto odesłał sędzia całą tę sprawę do prokuratoryi, celem wytoczenia świadkowi Schauflerowi śledztwa o oszustwo przez złożenie fałszywych zeznań w sądzie. Ponieważ okazało się rzeczą prawie pewną, że Schaufler zeznawał fałszywie i ponieważ w procesie Schalk-Wolf w Mostach Wolf zeznawał tak samo, jak Schaufler, przeto Schalk, opierając się na śledztwie, wytoczonem Schauflerowi, wniósł do sądu doniesienie karne przeciw Wolfowi, oskarżając go o fałszywe zeznania przed sądem.

Wybuch w teatrze.

Giessen. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem, przed otwarciem teatru miejskiego nastąpiła silna eksplozya (zapewne gazu *P. R.*) Pięć osób jest ciężko rannych. Przedstawienie nie mogło się odbyć.

Ze skandalów dworskich.

Norymbergia. (Tel. wł.) Donoszą do „Fraenkischer Courier“, iż Wilhelmina Adamowiczówna miała otrzymać od W. ks. toskańskiego kwotę 100 tysięcy złr jako odszkodowanie, którą to kwotę złożyła w jednym z banków wiedeńskich. Wskutek tego przyszło do zerwania stosunków między nią a Leopoldem Wölflingieim.

Rzym. (Tel. wł.) Donoszą z Genewy, że demonstracya przeciw austryackiemu okrętowi „Frundsberg“ wywołaną została ze strony irredentystów. Przy tej sposobności objawiły wielkie tłumy ludności ogromną nienawiść przeciw Austryi.

Madryt. (TBk.) Według urzędowych doniesień przedstawia się wynik wyborów do rad generalnych następująco: Wybrano 311 kandydatów ministeryalnych, 129 liberalnych, 20 demokratycznych, 5 zwolenników Romero-Robleda, 27 republikanów, 10 karlistów, 9 rojalistów, 11 niezawisłych.

Przybram. (Tel. wł.) Wczoraj odebrał sobie tutaj życie dwoma wystrzałami z rewolweru student akademii górniczej, nazwiskiem Hjpolit Arkaw Columbo z pochodzenia Rosyanin. Powód samobójstwa niewiadomy, a tem mniej zrozumiały, zwłaszcza, iż denat żył w bardzo dobrych stosunkach materyalnych i był młodzieńcem pełnym ochoty.

Berlin. (Tel. wł.) Na granicy niemiecko-austryackiej schwytały władze skarbowe bandę przemytniczą, złożoną z 15 osób, która przez rzeczkę Przemszę przemycała z Niemiec do Austryi wiele drogocennych rzeczy.

Po zamknięciu numeru.

Za namawianie świadków do fałszywych zeznań aresztowano dziś Józefa Wężowskiego, notorycznego złodzieja i Wilhelma Gründra, ojca jednego z oskarżonych w toczącym się obecnie procesie. Wężowski miał uwijać się między świadkami i grozić im, że kto będzie „ciągnąć za dziadami, tego na Janowskie wywiozą“. Grüner zaś namawiał świadka Folmańską do fałszywych zeznań, tłómacząc jej, że to nic, że jeden „dziad“ umarł, gdyż jeszcze 24 zginąć musi. Obu „agitatorów“ oddano do aresztów policyjnych.

Kącik humorystyczny.

— Co ci ta stara cyganka przepowiedziała?
— Że wkrótce poniosę wielką stratę.
— No i sprawdziło się?
— Tak, zaraz po jej wyjściu spostrzegłem się, że mi brak zegarka z łańcuszkiem.

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Budapeszt, 10 marca. Pszenica na kwiecień od 7·67 do 7·68, na maj 7·54 do 7.55, na październik 7·54 do 7·55, Żyto na kwiecień 6·78 do 6·79, na październik 0·— do 0·—, Owies na kwiecień 6·09 do 6·10, na październik 0·—, Kukurudza na maj od 6·15 do 6·16, na lipiec 6·22 do 6·23, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90.

Oferty dostateczne.
Chęć mała.
Deszcz.
Usposobienie słabe.

Wiedeń, 10 marca. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7·68 do 7·69, na maj-czerwiec —·— do —·—, Żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na maj-czerwiec 7·04. do 7·05. Kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, Owies na wiosnę ·— do ·—, Rzepak na styczeń-luty 0·— od 0—, na sierpień-wrzesień 6·36 do 6·37.

Usposobienie: Owies silnie, reszta spokojnie.
Pochm.

Wiedeń, 10 marca. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·21 Renta majowa 100·50, Węgierska renta koronowa 98·40, Akcye kredytowe 685·—, Kredytowe węgierskie 742·—, Bank anglo-austryacki 276 —, Unionbank 541 —, Bankverein 500·—, Laenderbank 411·—, Kolej pań. 691·50 Lombardy 51·— Elbenthal 455.50, Towarzystwo akcyjne broni 351·— Akcye tytoniowe 346 — Alpiny 389·— Rima Muranyi 480·—, Prager Eisen —·—, Losy tureckie 117·75, Ruble 253·25, 20-franków —·—, Boden-Credit —·—, Tramwaye —·— Akcye gal. Banku hip, —·— 4% Gal. pożycz. kr. s r. 1893 —·— 4% Listy zastaw, Banku kraj. —·—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —·—.

Usposobienie osłab.

Berlin, 6 marca. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 215·75, Disconto Commandit 192 75.

W naszej Administracyi złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:
Janina Podwyszyńska z Łuki 2 kor.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie

złożyli w naszej administracyi:

Dr. N. Apfel z Drohobycza wywalczone w drodze procesu sądowego u dr. E. Tiegermana kapitał koszta 31·52, na imieninach dr. Szczepańskiego zebrane przez p. Szymonowiczowę 12·34, Paweł Laugauer ze Stryja zebrane na zabawie u pp. Piniowskich 7·—, klasa V. a gimn. polskiego w Kołomyi 11·—, grono naucz. szkoły realnej w Jarosławiu 18·—, J. D. —·60, J. H. —·60, kl. III. B. gimn. polsk. w Kołomyi 12·—, kl. IV. A. gimn. polsk. w Kołomyi 6·—, K. Sulimirski z Sanoka wygrane w preferansa 7·—, Bern. Luft ze Stanisławowa 2·—, Zosia, Franio, Józio i Kazio ze Lwowa 6·—, kl. VI. gimn. I. w Przemyślu 10·—, kl. II. a gimn. I. w Przemyślu 5·—.

W roku bieżącym złożono w naszej administracyi na powyższy cel razem z poprzednio wykazanemi **koron 2529·09**.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 2207

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 104
ulica Jagiellońska nr. 12 a. 1 piętro.

ADWOKAT 2088

Dr. Tadeusz Dwernicki

ulica Wałowa l. 3, II. piętro.

Precz z obcymi wyrobami!

Żądajcie we wszystkich sklepach tylko mydła

NA-HA-KA-TE

jest to najlepsze i najtańsze mydło toaletowe

Główny hurtowny skład: 11

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“,

stowarz. zarejestr. z ogran. poręką

Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 258).

Powiększenia fotograficzne z jakiejkolwiekbądź fotografii aż do naturalnej wielkości, wykonuje **Zakład fotograficzny D. MAZURA** we Lwowie, ul. Pańska 5. 1832

Pod firmą WIKTORA istnieje tylko jeden Zakład techniczno-dentystyczny we Lwowie na placu Bernardyńskim. 2427

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 9 marca.

Ubiegły tydzień obrotów giełdowych nie dotrzymał, czego się po nim w pierwszych dniach spodziewano i w rezultacie przyniósł zamiast zwyżki kursa nieco osłabione. Na ten wynik złożyły się głównie dwie okoliczności; najpierw sytuacya polityczna i parlamentarna w Peszcie, która staje się z dnia na dzień poważniejszą.

Pogłoski o przesileniu ministeryalnem w Peszcie obiegały na targu coraz częściej i znachodziły coraz więcej wiary.

Spekulacya robiłaby sobie z tego albo nic albo bardzo nie wiele, gdyby nie sprawa ugody prawnopaństwowej, której załatwienie staje się aktualnem wobec tego, że w Wiedniu już w bieżącym tygodniu wejdzie na porządek dzienny odnośne przedłożenie rządowe. Szanse zaś załatwienia jego zwiększyły się znacznie wskutek znanej decyzyi klubu młodoczeskiego, który postanowił robić ostrą opozycyę ale nie obstrukcyę.

W węgierskim Sejmie kwitnie ona natomiast bardzo bujnie; twierdzą jednak, że rząd węgierski ma być zdecydowany dotrzymać pola, choćby posiedzenia trwać miały bez przerwy do końca jesieni.

Rozwiązanie tej drażliwej kwestyi stanie się wskutek tego dość zwykłem, gdyż polegać będzie tylko na tem, komu się prędzej sprzykrzy; tymczasem zaś pozostanie grunt podatny do najróżnorodniejszych pogłosek a temsamem do fluktuacyj kursowych według upodobania. Spekulacya tutejsza wolałaby jednak spokój czyli raczej pewność, pod znakiem której mogą notowania iść spokojnie w górę bez niepotrzebnych odmian. Dla tego też zaważyła na szali tak mocno druga okoliczność, mianowicie enuncyacya ministra kolejowego w komisyi kolejowej Izby posłów. Chodziło o kwestyę pierwszorzędnego znaczenia, mianowicie o postępowanie rządu w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych na liniach północnych i północno-zachodnich.

Co do kolei Północnej Ferdynanda oświadczył minister, że termin 1 stycznia 1904 jest mu za bliski i że wolałby poczekać jeszcze parę lat, podczas których żywi niepłonną nadzieję na obniżenie (!) dochodów Kolei Północnej, a temsamem na stosowne zmniejszenie przecięcia dla wypośrodkowania ceny wykupna.

Co do kolei Północno-zachodniej zaznaczył konieczność zwłoki z uwagi na niedalekie już orzeczenie Trybunału administracyjnego w sprawie zakwestyonowanego przez kolej obowiązku położenia drugiego toru bez przyczynienia się ze strony skarbu państwowego. Co się zaś tyczy punktu, spekulacyę najbardziej interesującego tj. inkameracyi uprzywilejowanej kolei Państwowej, odmówił minister wręcz wszelkich wyjaśnień i nie dał żadnej odpowiedzi. Spekulacya przywitała ten brak wymowy ministeryalnej z początku znaczną zniżką, później jednak przyszła do przekonania, że w milczeniu ministra można upatrywać także stronę dodatnią. Gdyby bowiem nie było żadnych rokowań z zarządem Towarzystwa kolei państwowej, byłby to minister niezawodnie oświadczył, a tem samem odpadłaby wszelka dalsza dyskusya. Jeżeli zaś minister nie chciał odpowiedzieć, przeto widocznie nie chciał zdradzić stanu odnośnych rokowań i postarał się o zachowanie wolnej ręki. Cały dowcip spekulacyjny polega więc obecnie w tem, aby dojść, w jakiem stadyum mogą się znachodzić odnośne rokowania. Wobec znanych stosunków w biurokracyi wiedeńskiej będzie to jednak rzecz bardzo utrudniona i znowu będzie pole otwarte dla najrozmaitszych domysłów i pogłosek, które nie pozwolą na ustalenie kursów. Targ tutejszy pozostanie więc w charakterystycznym stanie niepewności i będzie musiał liczyć się z niezawodnie ujemnemi następstwami tego stanu tem więcej, że niema widoków, aby skąd inąd przyszły takie momenta stałe, któreby wyrównać zdołały skutki niepewności w dwóch tak ważnych i o losach targu w pierwszym rzędzie decydujących sprawach.

Może w tej mierze być mowa tylko o epizodach, z których pierwszy stanowiła publikacya niezwykle korzystnego bilansu Bankvereinu za r. 1902. Bilans wykazał mianowicie przeszło półmilionową zwyżkę w czynnym dochodzie pomimo zarezerwowania przeszło półtrzecia miliona tylko na konto interesów konsorcyalnych; dywidendę oznaczono na 28 koron, a więc w tej samej wysokości, jak austryacki zakład kredytowy. Spekulacya zwróciła wskutek tego szczególną uwagę na niestosunkowo znaczną różnicę między wysokością kursu austryackich kredytów a Bankvereinu, uderzającą tembardziej z uwagi na tę bardzo ważną okoliczność, że główny dochód bankowy, polegający w zysku z odsetek i procentów, nie zmniejszył się w banku związkowym mimo upadku stopy procentowej. Wynika stąd, że dochód z pośrednictwa banku, polegający na różnicy między wydatkiem i poborem odsetkowym, nie ucierpiał wcale wskutek zwiększenia się wkładek obcych. Drugim dodatnim epizodem, choć nie w tym stopniu był bilans austryackiego towarzystwa alpinowego, który wykazuje zwyżkę czystego dochodu w kwocie blisko miliona i postanawia rozdanie dywidendy w wysokości zeszłorocznej czternastu koron. Jeśli się zważy, że towarzystwo wydało w roku ubiegłym przeszło trzy miliony na inwestycye tudzież, że wstawiło wartość zapasów nie według cen targowych, lecz według kosztów produkcyi, należy uznać bilans za wcale korzystny a najbliższy rozwój interesów towarzystwa za pomyślnie zapewniony.

Prócz tych dwóch epizodów nie miała spekulacya żadnego powodu do zadowolenia, przeciwnie, jak już wspomniano, miała do walczenia z rozczarowaniem i zawodem, a idąc za ogólną konsekwencyą, musiała się zgodzić na szersze obniżenie notowań, z którem i w najbliższym czasie wypadnie się liczyć.

Targ berliński nie idzie za przykładem Wiednia na całej linii, tylko o ile chodzi o akcye bankowe. Mimo korzystnych bilansów najgłówniejszych instytucyj bankowych, doznały akcye bankowe dalszego obniżenia, gdyż szanse najbliższych interesów oraz ewentualność pokrycia ostatnich nie całkiem udałych, mają się nieświetnie przedstawiać. Tem korzystniej ocenia spekulacya szanse przedsiębiorstw górniczych i przemysłowych, gdyż, jeśli nie mylą wszelkie oznaki, następuje w konstelacyi przemysłowo-handlowej stanowczy zwrot ku lepszemu, który według wszelkiego prawdopodobieństwa przejdzie na całe życie przemysłowe i handlowe w Niemczech. Tam też można liczyć, jeśli już nie na dalszy ruch

---

55

CONAN DOYLE.

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

— Trudniej jest odpowiedzieć na moje pytanie, niż na twoje, które, sądzę, będzie niebawem wyjaśnione, gdy moje pozostanie na zawsze otoczone tajemnicą. Kwestya teraz, co poczniemy ze zwłokami tego nieszczęsnego łotra? Nie możemy ich zostawić na żer lisom i krukom.

— Proponuję, żeby je złożyć w najbliższej pieczarze, dopóki nie zawiadomimy policyi.

— Doskonale. Myślę, że damy sobie radę sami... Watsonie, a to co? Patrz, to on... co za piekielna odwaga! Słuchaj, żebyś mi jednem słowem nie zdradził swoich podejrzeń... ani słówka, inaczej wszystkie moje plany runą.

Postać jakaś, idąca ścieżką przez moczary, zbliżała się ku nam; niebawem dostrzegłem gorejący krążek zapalonego cygara, a blade światło księżyca pozwoliło mi rozróżnić drobną figurkę i skaczący chód przyrodnika. Dostrzegłszy nas, przystanął, poczem szedł znów ku nam.

— Co, doktorze Watson, to pan? Ze wszystkich ludzi na świecie pana najmniej spodziewałem się zastać tu, śród moczarów o takiej późnej godzinie. Ale, mój Boże, co to? Jakiś raniony? Nie... powiedz mi pan, że to nie nasz przyjaciel, sir Henryk!

Minął mnie z pośpiechem i pochylił się nad zmarłym. Słyszałem, jak zaczerpnął głęboko powietrza, cygaro wypadło mu z dłoni.

— Kto... kto to jest? — wyjąkał.

— Selden, więzień, który uciekł z Princetown. Stapleton zwrócił ku nam twarz śmiertelnie bladą, lecz najwyższym wysiłkiem woli pokonał zdumienie swoje i rozczarowanie. Bystrym wzrokiem spoglądał kolejno na mnie i na Holmes'a.

— Mój Boże! Jakie to smutne zdarzenie!... Co spowodowało śmierć jego?

— Zdaje mi się, że roztrzaskał sobie głowę, spadając z tych skał. Przechadzałem się z przyjacielem po moczarach, gdy nagle usłyszeliśmy krzyk.

— Ja również usłyszałem krzyk i to zniewoliło mnie do wyjścia. Byłem niespokojny o sir Henryka.

— Dlaczego właśnie o sir Henryka?

Nie mogłem się powstrzymać od tego pytania.

— Dlatego, że prosiłem go, by spędził wieczór u nas i byłem zdziwiony, że nie przyszedł. Gdy zaś usłyszałem krzyki na moczarach, ogarnął mnie niepokój o niego... Ale, — i przenikliwe oczy przyrodnika znów biegały od mojej twarzy ku twarzy Holmes'a, — czy nie słyszeliście panowie nic innego, oprócz krzyku?

— Ja nie — odparł Holmes — a ty?

— I ja nie!

— Ale dlaczego zadaje pan to pytanie? — rzekł Holmes.

— O, tak tylko... panowie znają przecież baśnie, krążące tu śród chłopów o jakimś olbrzymim psie, który straszy... Utrzymują, że wyje niekiedy nocami. Zastanawiałem się tedy nad tem, czy nie odezwał się tej nocy jaki odgłos, który mógłby usprawiedliwić te opowiadania.

— Nie słyszeliśmy nic podobnego — rzekłem.

— A czemu pan przypisuje śmierć tego nieboraka?

— Jestem pewien, że trwoga, w jakiej żył nieustannie, obawiając się wykrycia, zaćmiła mu umysł. W przystępie obłędu tedy biegł po moczarach, dostał się bezwiednie na te skały, i, spadłszy, roztrzaskał sobie czaszkę.

— Przypuszczenie pańskie wydaje mi się wielce prawdopodobne — rzekł Stapleton i odetchnął głęboko, co świadczyło, iż doznał wielkiej ulgi. — A jakie zdanie pana, panie Sherlock'u Holmesie?

Przyjaciel mój złożył lekki ukłon.

— Jaki pan bystry w poznawaniu ludzi — rzekł.

— Spodziewaliśmy się pana w tych stronach od czasu przyjazdu dra Watsona. Przyszedł pan w porę, aby zostać świadkiem tragedyi.

— Tak, istotnie. Nie wątpię, że wyjaśnienia mego przyjaciela okażą się zgodnemi z prawdą. Niemiłe wspomnienie zabiorę z sobą jutro do Londynu.

— A... pan wyjeżdża jutro?

— Taki mój zamiar.

— Spodziewam się, że pobyt pana wyświetlił nieco wypadki, które nas tak zaniepokoiły?

Holmes wzruszył ramionami.

— Niezawsze zdobywamy to powodzenie, jakiego się spodziewamy. Badaczowi trzeba faktów, nie zaś legend i pogłosek. Dotąd nie wykryłem nic w tej sprawie.

Mój przyjaciel mówił tonem zupełnej szczerości, z całą swobodą. Niemniej Stapleton patrzył na niego bystrym wzrokiem. Po chwili zwrócił się ku mnie.

— Radbym przenieść tego biedaka do mego domu, ale moja siostra przeraziłaby się niesłychanie, tak, że się obawiam. Sądzę, że jeśli zakryjemy mu twarz, może tu przeleżyć bezpiecznie do jutra rana.

(C. d. n.)

zwyżkowy, to przynajmniej na utrzymanie ostatnich podwyższonych notowań.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 10 marca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·80 do 8·—. Pszenica na termina od 7·60 do 7·75 Żyto gotowe od 6·40 do 6·70. Żyto na term. od 6·35 do 6·50 Owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·50 Owies obroczny na termina od 6·25 do 6·40. Jęczmień pastewny 5·75 do 5·90. Jęczmień browarniany 6·— do 6·35. Rzepak 9·— do 9·25. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 6·25 do 6·75. Groch do gotowania 7·50 do 10·50. Wyka 6·— do 6·30. Bobik 5·75 do 6·25. Hreczka 6·— do 6·25. Kukurudza nowa ·— do —·—. Kukur. stara od 6·— do 6·20 Chmiel za 56 kilo od —·— do —·—. Koniczyna czerw. nowa od 65·— do 90·—. Koniczyna biała od 75·—do 110·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 95·— Tymotka 35— do 42·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16·75 do 17·—. Spirytusparitas Tarnopol ekskontyngentow. 9·50 do 9·75.

Przy słabych obrotach usposobienie co do zboża nie zmienne, jedynie w życie lepsze.

= **Kolej warszawsko-wiedeńska**. Ogólny dochód kolei warszawsko-wiedeńskiej za r. 1902 wyniósł 18,433.280 rub. wobec 18,107.903 rub. w r. 1901.

= **Kontrakty kijowskie.** Zjazd na kontrakty w r. b. jest bardzo liczny; wszystkie hotele przepełnione. Pomimo to na ogół dają się słyszeć głosy, że kontrakty tegoroczne nie są świetne. Ogólny wniosek jest taki: Pieniędzy w r. b. przywieziono dużo. Ludzie, poszukujący kredytu, liczą na to, że w skutek obfitości pieniędzy można je będzie tanio otrzymywać: kapitaliści jednak pragną je wypożyczać na wysokie procenty. Oto stąd pewien zastój w tranzakcyach jarmarcznych. Tranzakcye na zboże tegoroczne nie są ożywione, największe dokonywane są z nasionami olejowemi.

= **„Boulonneries et tréfileries de Varsovie“** (fabryka szrub i drutu w Warszawie, dawniej M. Wolanowski). Na ogólnem zebraniu akcyonaryuszów tego towarzystwa, odbytem w Brukseli dn. 3 b. m., przedstawiono bilans za r. 1901/2, wykazujący stratę 280.000 fr. (przy kapitale 5·5 mil. fr.). W dyskusyi, rozwiniętej nad bilansem, akcyonaryusze gandawscy proponowali likwidacyę, którą zwalczał p. Adolf Peretz z Warszawy, dowodząc, że niepomyślny rezultat spowodowała po części konjunktura, a po części nieumiejętna dyrekcya i nieoszczędna gospodarka. Po usunięciu tych szkopułów, fabryka może jeśli nie prosperować, to przynajmniej pracować bez straty. Na skutek tego wyjaśnienia wniosek o likwidacyę cofnięto z warunkiem, że dyrekcyę obejmie p. Jerzy Wolanowski i że liczba członków zarządu w Warszawie zostanie powiększona. Pogląd ten podzieliła i grupa akcyonaryuszy brukselskich, do których przyłączył się zarząd Towarzystwa. Na odbytych następnie wyborach, przez aklamacyę powołony został na członka zarządu p. A. Peretz; nadto potwierdzono mandat p. Bolesława Chorążego, który łącznie z p. Jerzym Wolanowskim sprawować będzie zarząd miejscowy interesami towarzystwa, z prawem podpisu firmy.

= **Północno - niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną**. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z d. 1 b. m., a przy wyższych taryfach z d. 1 maja b. r, wchodzi w życie dodatek XIV, do taryfy część II. zeszyt 1.

= **Niemiecki bank państwa.** Ze sprawozdania niemieckiego Banku państwa okazuje się, że ogólny zysk tej instytucyi za r. 1902 wynosił 36,893.315 m. Z tego zysku rządowi pruskiemu przypada 1,865.730 m., a udziałowcom 8,212.983 m., czyli 5·47 proc. dywidendy wobec 6·25 proc. za r. 1901. Całe cesarstwo otrzyma 9,323.069 wobec 12,770.455 w r. z.

= **Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 6 marca 1903 r. bydła rogatego sztuk 467, nierogaa cizny sztuk 138, cieląt sztuk 244.

Płacono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 68 kor., średniej jakości od 58 kor. do 64 kor., cieląt od 62 kor. do 65 kor., trzody od 80 kor. do 84 kor.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 10 marca.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 4697 sztuk, z tego z Galicyi 656, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny nie zmienione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 8.

Galicyjskich wołów sprzedano 100 sztuk po 58 do 67; 340 po 68 do 73; 139 po 74 do 80.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 70, krowy podtuczone po 52 do 70. Bydło chude po 40 do 54 kor., wszystko za cetnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 10 marca b. r.

Hotel George'a. Dr. S. Jampolch z Tarnopola, G. Wigart z Chateauneuf-Charente, W. Roguski z Tarnopola, S. Żeleński z Krakowa, M. Librowicz z Żytomierza, S. Jawoszyńska z Podola rosyj., dr. D. Falk z Drohobycza, S. Bogusz z Podola rosyj., T. Bohdan z Milatyna.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe „LE GRIFFON“ Najlepsze francuskie tutki cygaretowe
Wszędzie do nabycia! 2707 Wszędzie do nabycia!

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 10 marca 1903.

TOSKA

opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou. Przekład L. G. Muzyka G. PUCCINIEGO.

OSOBY:

Flora Tosca, śpiewaczka	p. Korolewicz-Waydowa
Mario Cavaradossi, malarz	p. Dianni
Baron Scarpia, naczel. policyi	p. Szymański
Cezar Angellotti, konsul b. Repub. Rzymskiej	p. Jeromin
Zakrystyan	p. Paszkowski
Spoletta, agent policyjny	p. Malawski
Sciarrone, żandarm	p. Fedyczkowski
Dozorca więzienia	p. Jeliński
	* * *
Pasterz	
Sędzia	p. Fried
Robert, kat	p. Wołczyński
Pisarz	p. Patiuszenko
Sierżant	p. Recheński

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie **koncert muzyki wojskowej,** początek o godz. 9 wieczór. 2083

NAJTANIEJ CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel Jana Riedla, Lwów. Próbki na żąd. posyłam. 4887

Oliwę
do świecenia
prawdziwie rzepakową podwójnie czyszczoną poleca najtaniej jedynie
O. T. Winklera Syn
Lwów, Rynek 28. 2056

Największy zbyt herbaty w kraju. 15
Gdzie niema proszę pisać wprost.

¼ funtowa paczka K. 1.—, 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo Ceylonska doskonała: K. 1·30 i 1·70.
Okruchy K. —·70, —·80, 1·— i 1·20.
Wszystka waga Netto funt cłowy, czyli 500 gramów nie zaś 420 gr. funt rosyjskiej wagi — 20 o/o mniejszy.
Proszę wszędzie żądać:
Herbatę Monopol z rączką
z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie.

Pierwszy chemicz. Zakład
czyszczenia plam na sukniach męzkich, damskich i dziecinnych, jasnych i ciemnych, wełnianych i jedwabnych bez prucia 1822
Herman Weiss
Lwów — ulica Kołłątaja 5.

Zastępcy poszukuje
pierwszorzędna fabryka **cukru gronowego i syropu.** Tylko zdolni, dobrze zaprowadzeni panowie zechcą się zgłosić do *„W. G. 1486“ Rudolf Mosse, Wien I. Seilerstätte 2.* 2268 2—1

Eksport do wszystkich państw europejskich
Wyrób krajowy
Egipskie tutki i bibułki
AIDA
pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska l. 10.
Wyrób krajowy

CZĘŚĆ II. TRYLOGII
powieści historycznych z epoki napoleońskiej
WACŁAWA GĄSIORÓWSKIEGO
Rok 1809
2 tomy
wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie Chorążczyzna 17—19.
cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko **3** kor., w ozdobnej oprawie **3** kor. **60** hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.
1380

Wydawnictwa „Słowa Polskiego“:

Huragan, powieść histor. *W. Gąsiorowskiego*, 3 tom. cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7·80.
Większością, powieść współczesna *A. Gruszeckiego*, 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2·60.
Ugodowcy, powieść współczesna *Wiesława Sclavusa*, cena 3 k., w ozdobnej oprawie kor. 3·60.
Szczęście w małżeństwie *Marcelego Prévosta*, tłumaczyła Anastazya Świderska, cena w ozdob. brosz. 60 hal.
Wybór dzieł *Klementyny z Tańskich Hofmanowej*, w 6 tomach, wybrał i wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski. Cena zniżona kr. 3, w ozdobnej oprawie w 3 tomach kor. 4·80.
Arcydzieła Luwru, 216 najznakomitszych dzieł najsłynniejszych malarzy szkół: florenckiej, werońskiej, weneckiej, paduańskiej, ferrarskiej, bolońskiej, umbryjskiej, lombardzkiej, parmeńskiej, hiszpańskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, począwszy od wieku XIII. Wydał *Adam Kaczurba* w Krakowie. — W ozdobnej opraw., cena zniżona kor. 4.
Nabywać można w „Administracyi Słowa Polskiego“ we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny 17—19.
Do zamiejscowych zamówień prosimy należytość dołączyć, za zaliczką bowiem nie wysyłamy. 11829
Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytne języki
francuski, angiel. polski, niem.
The Berlitz School
szkoła języków dla dorosłych
ulica Trzeciego Maja 2.
każdy nauczyciel uczy swego języka macierzyńskiego.
Wpisy codziennie. Prospekta gratis i franco.
2128 13—6

Instruktorów rutynowanych pedagogów poleca Biuro prscy Rygoryzantów Krasickich l. 16. 2421 2

Już wyszło dzieło moje:
Nauka prawa handlowego i wekslowego
dla użytku młodzieży szkół handlowych i buchalterów praktycznych, uznane za znakomite i jest do nabycia u mnie i we wszystkich księgarniach po 3 k. Przygotowuję wedle najłatwiejszej metody za bardzo skromnem wynagrodzeniem do egzaminu z buchalteryi i rachunkowości.
Adolf Raab
kierownik szkoły handl. w Przemyślu, Rynek 9.
137 13-5

Posady i zajęcia
poszukiwane.

Ekonom rządca z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Słowa Polskiego „Rudolf“. 2230 3-3

Ogrodnik młody, żonaty, gruntownie znający się na wszystkich gałęziach swego zawodu, poszukuje odpowied. posady. Jos. Springer, post.-r. Drohobycz. 2290 4

Magister farmacyi *rytunowany przyjmie posadę we Lwowie lub na prowincyi w większem mieście. Zgłoszenia Kreppel, Drohobycz.* *2404 1*

Dobrze polecony magister farmacyi poszukuje posady. Łaskawe zgłosz. „A. S.“ apteka w Sanoku. 2302 1

Słuchacz farmacyi *II. roku poszukuje zastępstwa w marcu, kwietniu. Wiadomość pod „Leopold“ Administracya Słowa.* *2305 3—3*

Leśniczy z niż. egzaminem państw., 27-letnią praktyką po większych skarbach, 43 lat, wdowiec, (1 dziecko), może objąć posadę leśniczego od 1 kwietnia lub 1 maja. — Zgłoszenia pod „Leśniczy“ do Admin. Słowa“. 2405 1

Dyetaryusz z wielu świadectwami z kancelaryj adwokackich i notaryalnych sądowych i innych poszukuje posady. Adres „Starszy dyetaryusz“ u WP. dr. Wacyka adw. w Zborowie. 2214 3—3

Rachmistrz bardzo biegły w podwójnej buchalteryi i w prowadzeniu korespondencyi handlowej, z ładnem pismem, w sile wieku, poszukuje posady na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia w Administracyi „Słowa“ pod „Rachmistrz“. 2507 3

Ogrodnik żonaty, bezdzietny z chlubnemi świadectwami z wielką praktyką poszukuje stałej posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Ogrodnik 26“ Ossowce. 2381 2-2

Pomocnik korzennik biegły w ekspedycyi obznajomiony z piwnicą, trzeźwy i pracowity poszukuje posady zaraz p.-r. „1000“ Boratyn ad Jarosław. 2384 1

Agronom (obrz. orm kat.) z ukończoną szkołą rolniczą (z wyszczególnieniem) niemiecką. Wysłużony wojskowy, biegły w polskim i niemieckim w słowie i piśmie Zmieni posadę na lepszą jako samoistny administrator dóbr. Zgłoszenia pod „Agronom“ Agendzienników Lwów Pasaż Hausmana. 2390 6-2

Gorzelnik zarazem ekonom poszukuje posady — żonaty, lat 38, p.-r. „Gorzelnik“, Dębica. 2413 6—1

Prima-retuszer do powiększeń reprodukcyi bromowych, pigmentów platynotypii głów negatywnych rysownik, akwarelista, ornamentacyi do tableau, najlepsze referencye zagraniczne i krajowe poszukuje stałej posady, ewentualnie jako dobry operator. Zgłoszenia S. Kościelecki, Lwów, Sobieskiego 7, III. p. 2436 2

Leśniczy z 13 letnią praktyką w sile 40 lat wieku żonaty z chlubnemi świadectwami umiejący robić przy kulturach bardzo dobrze, poszukuje posady od 1 kwietnia lub maja 1903 na ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia „J. K.“ p.-r. Niemirów. 2409 1

Starszy handlowiec z kaucyą poszukuje zaraz posady p.-r. „Kaucya 500“ Lwów. 2415 3-1

Panna inteligentna, Polka poszukuje posady w sklepach masarskich z kaucyą. — Bliższej wiadomości udzieli Biuro pośrednictwa Maryana Kruszelnickiego, Sapieżyńska l. 4, Stanisławów. 2419 1

Konoypient poszukuje zajęcia popołudniowego we Lwowie. „Herwin“ p.-r. 2422 1

Zdolny rysownik techniczny z 4 letnią praktyką poszukuje posady p.-r. „Rysownik“, Kolbuszowa. 2433 1

Leśniczy ukwalifikowany z 15 letnią praktyką w wielkich majątkach 39 lat liczący, żonaty pragnie zmienić posadę z powodu stosunków familijnych. Świadectwa i najlepsze rekomendacye tak teraźniejszych jakoteż poprzednich służbodawców. Łaskawe zgłoszenia „K. Kar.“ p.-r. Lwów. 2392 10 - 2

Do Jaśnie Wielm. P. właścicieli dóbr. Leśnik-buchalter teoretycznie i praktycznie w obydwóch gałęziach wykształcony z rządowymi egzaminami i szkołą lasową, energiczny i zamiłowany w prowadzeniu kultur, poszukuje posady zaraz. Obejmie posadę samoistnego leśniczego gwarantując za umiejętne bez strat prowadzenie gospodarstwa. — Przyjąłby w większym skarbie posadę kontrolora lasowego, rachmistrza. Łaskawe zgłoszen „Leśnik 555“ p.-r. Kraków. 2385 2—2

Posady i zajęcia
zaofiarowane.

Uczeń z II. klasy gimn. potrzebny zaraz do drogueryi pod firmą J Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski mag. farmacyi w Krakowie, ul Stradomska 7 1972 6 - 6

Robotnice biegłe w szyciu albo krajaniu bielizny, również w haftach białych, otrzymają stałe zajęcia. Zgłoszenia osobiste każdego dnia od godz. 4 do 6 popołud., plac Benedyktyński l. 2, drzwi 11b. 2084 6

Poszukuje *się słuchacza filozofii, biegłego w pedagogice. Zgłoszenia post.-r. „Pedagog 157“.* *2242 1*

Panny zdolne w modniarstwie oraz panny sklepowej poszukuje M. Topolnicka, Akademicka 3. 2282 3-3

Ekonoma *chętnego, pilnego, z energią, zamiłowanego gospodarza, kawalera lub żonatego, bezdzietnego poszukuje się pod zarząd. Wymagana praktyka kilkoletnia, nieposzlakowana uczciwość, ukończona szkoła rolnicza Odpisy świadectw przesyłać do zarządu dóbr ordynacyi Borynicze.* *2301 3—2*

Urzędnik biurowy, obznajomiony z manipulacyą tartakową, tudzież wszelkiemi czynnościami administr. biurowej, znajdzie natychmiast zajęcie. Zgłoszenia pod T. S. 1872 do Administr. Słowa. 2501 1

Wpływowe osoby!
z chęcią i zdolnością do zawodu **asekuracyjnego**, znajdą dobre i stałe posady jako akwizytorzy. Łaskawe pisemne oferty pod „A. B.“ przyjmuje **biuro dzienników Buchstaba.** **—2604 2**

Dziewczyna potrzebna do szycia i usługi. Kalecza l. 9 a. 2411 2

Poszukuję się na wieś od 1 września b. r. nauczycielki Polki wszechstronnie wykształconej, z doskonałem francuskiem, muzyką i rysunkami. Pożądana znajomość gimnastyki. — Uczennice hotelu Lambert mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje — pod „X. Y. 1000“. Administracya „Słowa Polskiego“ 2414 3

Zdolne kucharki *ze świadectwami znajdą za dobrą zapłatą umieszczenie w kraju lub zagranicą przez konces. Biuro Lipińskiego w Stryju. Proszę się zgłaszać.* *2423 1*

Poszukuję *bony izraelitki do pięcioletniego chłopczyka. Dr. Izydor Lauterbach adwokat w Drohobyczu.* *2428 3*

Bona Niemka, kasyerki bez kaucyi, klucznica znajdą umieszczenie. Wiadomość Biuro europejskie Rynek 25. 2410 2-1

Uzdolnionej panny do krawieczczyzny poszukuje Aniela Kistryn, Wałowa 20. 2420 1

Pannę uzdolnioną w modniarstwie poszukuje. Salon mód, ul. Sobieskiego 3. 2424 1

Pomocnik handlowy fachowiec, znajdzie umieszczenie w handlu drobiazgow. Antoniego Endersha. 2448 3-1

Zdolni i pewni
Agenci
poszukiwani
dla rozpowszechnienia polskich krajowych artykułów artystycznych dla lepszych kół na spłaty częściowe. Oferty pod „Artykuł artystyczny“ — Administracya „Słowa Polskiego“. 2379 3 2

Bonę niemkę, ze skromnemi wymaganiami, oraz pokojowę do hotelu z językiem polskim i niemieckim. Wiad. hotel Victoria, Lwów, portier wskaże. —2396

Kupno i sprzedaż.

Zgłoszenia rzeczy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmuje **publiczna hala aukcyjna** Lwów pasaż Mikolascha. Stała wystawa za wstępem wolnym. — Licytacye co czwartku i poniedziałku. 273

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. 112 8

Jarzyny wszelkie taniej, niż w mieście a nie zmarznięte, jak również owoce, miody, konfitury, marmoladywina owocowe, jabłecznik, konserwy, itp. po niskich cenach sprzedaje i na książeczki miesięczne zawodowe biuro ogrodnicze Hetmańska l. 8. (Hotel Victoria). 697 10-8

Fortepian Hofbauera, krótki i pianino sprzeda Karol MARECKI, Batorego l. 34 2703 2

Miód naturalny pod gwarancyą czysty 10 funtów tylko 6 koron 10 hal. za zaliczką franko Sal. Aschkanazy Denysów via Tarnopol. 2383 2

Fortepian krótki, ton koncertowy tanio sprzedam w zamianie starego. Sykstuska l. 2. 2447 1

Sprzedam *wyżlicę angielską, Bogusławskiego 3. Dozorca wskaże. — Tamże wikt domowy.* *2425 1*

Poszukuję *się odbiorcę na mleko zaraz, Zarząd dóbr Mszana, Strutz.* *2445 5*

1 faska 5 kg. owczej bryndzy *deser. 5 kor. 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej 3 60 k 1 paczka 5 kg. masła deser. k. 9. 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego k. 6 40. 1 paczka 5 kg. salami węg. kor. 29. 1 paczka 5 kg. kiełbas wędzonych kor. 14, wysyła* **Kiefer Félix** *Kèsmark, Węgry.* 2429 7

Z powodu zmiany stosunków jest dobre stare wino czerwone butelka po 30 centów do sprzedania. Wiadomości udzieli, mleczarnia MARYI SCHWABL, Lwów, pasaż Mikolaschów od ulicy Krętej. 3435 2-1

Logophon *najtańszy, najlepszy telefon domowy do załączania bez żadnych przerabiań w linie dzwonków elektrycznych. Kompletne oba aparaty za kor. 16, poleca Witold Tranda, Zakład elektrotechniczny Przemyśl.* *2439 1*

Sprzedam stół na 24 osób, na dwie strony rozsuwany, politurowany. 30 złr kanapa i 6 foteli. Ulica Staszica 7, drugie piętro, drzwi 7. Oglądać po południu. 2438 1

Tryesteńska
Kawa i Herbata
najlepsza po cenach bez konkurencyi.
Podziękowania zewsząd.

Niepalona Kawa:

Kuba najlepsza za klg.	zł.	1·35
Kuba, dobra	„ „	1·26
Portorico, dobra	„ „	1·25
Portorico, najlepsza	„ „	1·34
Perłowa, bardzo d.	„ „	1·32
„Goldjava“ specyal.	„ „	1·35
Ceylon najlepsza	„ „	1·48
Mocca arabska	„ „	1·48

Palona kawa:

Kuba najlep. I. za klg.	zł.	1·45
Perłowa najlepsza	„ „	1·52
Triest, miesz. spec.	„ „	1·70

Herbata:

Souchong znak. za klg.	zł.	3·25
Souchong dobra	„ „	2·90
Z ziół Pecoa najl.	„ „	4·58
Ceylon pomarańcz.	„ „	4 25
Mandarynki najlep.	„ „	4·35
Stołowa oliwa najl.	„ „	3·32

wysyła w 5 kil. paczkach pocztowych wolne od cła franco za zaliczką 489
Albert Guttmann, Triest.
Waga netto.

Interesy majątkowe
i handlowe.

Folwark 200 morgów poszukuje spólnika do zasiewów i zbiorów. Wiadomość biuro Europejskie, Rynek 25. 2410 2 1

W Worochcie *jest do sprzedania willa z 2 parcelami, warunki przystępne. Bliższa wiadom. K. B. Stanisławów, Kilińskiego 31.* *2412 3*

Panny *szyjącej doskonale na maszynie poszukuję jako wspólniczki do bardzo intratnego interesu, potrzeba gotówki 200 do 300 koron Zgłoszenia post.-r. „Uczciwa praca“ Lwów* *2416 2*

Realność z ogrodem i kilka parcel budowlanych blisko rynku tanio do sprzedania. — Wiadomość „A. M.“ p.-r. Stryj. 2431 3—1

Przedsiębiorstwo (*Zakład*) *bardzo rentowne, jedynie z powodu nagłej zmiany stosunków familijnych za złr. 4000 do sprzedania. Stosowne dla każdego mężczyzny. — Zgłosz. „A. N. 33“ p-r. Lwów.* *2437 2*

Realność składająca się z 4 pokoi z przynależytościami stajni, ogrodu warzywnego, drzew owocowych do sprzedania w Stryju. Wiadomość: Kamila Watzka, Lwów ul. Akademicka 11. 2279 3-3

Wezmę w dzierżawę do 50 morgów urodzajnej roli wraz z mieszkaniem i budynkami. Warunki pod „Rolnik“ **Administracya „Słowa“.** **2386 2**

Kupię

piękny dworek lub willę o czterech do pięć pokojach z kuchnią, spiżarką bez innych budynków z ładnym cienistym ogrodem w okolicach podgórze Sanockie koło Jasła lub Gorlic nieopodal stacyi kolejowej jednak w ustroniu zacisznem. Zgłoszenia pod liter „W.“ przyjmuje Lwowska Izba załatwień, plac Dąbrowskiego liczba 5. *2065 1*

Dzierżawa folwarku 300-to morgowego do odstąpienia zaraz na bardzo korzystnych warunkach. Zgłoszenia „K. H.“ p.-r. Tyśmienica. 2259 6-4

Realność ze sklepem korzennym i masarskim w Winnikach z powodu przeniesienia się do Prus tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli sklep p. Wierzbickiego, Lwów, Łyczakowska l. 56. 2226 10-5

Licytacya.

W dniach 16, 17 i 18 marca b. r. odbędzie się w folwarku Jajkowce 7 km. od stacyi Kochawina, o. p. Żurawno, licytacya zwolnej ręki na inwentarze żywe i martwe. W wyżej oznaczonych dniach będą na stacyi Kochawina oczekiwać podwody do rannych pociągów. 2276 3

A. Przedrzymirski.

Kamienica *w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość u gospodyni, Zimorowi za 20.* *2503 3—2*

Poszukuję 5 tysięcy złr. pożyczki na 8 proc., zabezpieczonej na majątku ziem. zaraz po banku. Zgłosz. p.-r. K. D. Jezierna. —2804 2

Mieszkania i sklepy.

Jaremcze. Restauracya na lato do wynajęcia. Steingraber, Czerniowce dworzec. 2132 6-6

4 pokoi, przedpokój — pokój dla sług, kuchnia, na I. p. przy ulicy Trybunalskiej 6 — z dniem 1 kwietnia b. r., do wynajęcia. — Pomieszkanie to najlepiej nadaje się na biura pp. adwokatów i lekarzy — Wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. 2208 8—3

Poszukuję 4 pokoje z kuchnią i przynależytościami na I piętrze w mieście lub blisko śródmieścia od pierwszego maja. Zgłoszenia z podaniem wysokości czynszu do 20 marca pod „K. R.“ p.-r. Lwów 2218 8-3

Poszukuję porządnego pomieszkania kawalerskiego dwie lub trzy ubikacye zaraz lub na później. Oferty przyjmuje portyer kasyna narodowego pod znakiem X. —2608 3-2

Poszukuję *4 lub 5 pokoi z przynależytościami w bliskości ogrodu Jezuickiego od 1 czerwca. Zgłoszenia pod E P. biuro dzienników Pasaż Hausmana 9.* *2700 3—2*

4 lub 6 pokoi z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami do najęcia przy ul. Franciszkańskiej 9. —2903 2

2 pokoje kawalerskie. Zofii 10, II. p. od 15 marca do najęcia. 2449 1

5 lub 4 pokoje z kuchnią do wynajęcia plac Halicki 7. 2426 6-1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, *obojga płci* **choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy** radykalnie
Dr. F[illegible]ch.
PASAŻ HAUSMAN[illegible], Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6*
29

Piwo wolne od alkoholu. — Szczegóły o tej nowej gałęzi przemysłu zawiera anons „Słowa polskiego“ nr. 88 z 22 lutego 1903 str. 14 2408 1

Idąc *ulicą Kurkową, Ruską, Rynkiem, Halicką zgubiono czarną torebkę z 100 kor. Uczciwy znalazca zechce złożyć u pani M. Hiblowej ul. Boimów 4, gdzie otrzyma 20 kor. nagrody* *2446 1*

Tylko Fach pocztowy 55 — Lwów, udziela pożyczki wszelkie urzędnikom państwowym, autonomicznym wyższym oficerom itd. 2443 10

Zarząd masy konkursowej bp. Samuela Waldmanna wzywa jej dłużników, ażeby wszelkie zapłaty uiszczali wyłącznie do rąk podpisanego zarządcy masy, gdyż inne zapłaty są nieważne. *Adwokat Dr. Łoziński, ulica Pańska l. 2.* *2441 1*

15 ciągnień rocznie 15
1 los austr. czerw. krzyża
1 los węg. czerw. krzyża,
1 los włoski „ „
1 los Bazylika (Dombau).
1 los serbski tytoniowy.
1 los Josziv (dobr. serce)
Główne wygrane
koron 70.000, 40 000 lirów
35.000 koron 40.000 fran.
100.000 koron 40 000.
Polecamy powyższą grupę losów na spłaty miesięczne po kor. 6. Natychmiastowe prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Gazeta losowań i czeki bezpł.
Dom bankowy
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

Kasy oryginalne Wertheimera po przystępnej cenie poleca na spłatę M. KORKES, Lwów, Gródecka 10. 301 4

Wykwintne nowości z zakresu garderoby dla panienek, chłopców i dzieci poleca Józefa Kiebel Lwów, Akademicka 24. 1107

Zawiadomienie.

Magazyn gotowych ubiorów męzkich i dziecinnych Pawła FLUSSA, został przeniesiony z ul. Hetmańskiej 10, na ulicę **Sykstuską 6**, (dawniej Goldenberga).

Z powodu wielkiego zapasu sprzedaje o 30 proc taniej niż gdzieindziej. 1369

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:
Dra Retau'a
Ochrona własna.
Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21.
2[illegible]8

Odpowiedzi w sprawach bankowych. Gracyan. Losy nie wylosowane. Radzimy ubezpieczyć los cesański przed stratą wrazie wylosowania nominalną wygraną. — Ksawery 300. Nie radzimy nabywać tych akcyi, bo nie mają kursu giełdowego i trudno je sprzedać. W miejsce wylosowanych akcyi kolei państwowej, otrzyma WPan tzw. Genussschein wartości około 130 koron. Losy Rudolfa należy ubezpieczyć przed stratą wrazie wylosowania najniższą wygraną. Premia wynosi 3 korony, a ew. strata około 60 koron.

Dom bankowy
SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryacki 7

Przedpłata kwartalna za małe ogłoszenie 4 wierszy petitow., (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracya „SŁOWA POLSKIEGO“

Apteki.

Własnego wyrobu!

APTEKA
P. Mikolascha
we Lwowie
poleca na sezon obecny
SYRUP
Sulfo-guajakolowy
1 2159
SYRUP
Sulfo-guajakolowy
z Kolą
po 2 kor. i k. 2·50
za flaszkę
zastępujący Syrolin, Aphtisin i Sulfosat-Syrup.

Własnego wyrobu!

Atrament.

Atrament antracenowy, alizarynowy, kopiowy, wyrabia i poleca
lwowska fabryka chemiczna
„T L E N“
Lwów, Pasaż Mikolascha I. p., I. sch., Fabryka: Zamarstynów.

Artykuły spożywcze

Półgąski jak pomorskie po zł. 1·95 za klg. na surowo do jedzenia. **Pasztet strasburski** z gęsich wątróbek funtowa puszka za 1·50 z truflami 2 zł. **Bulion** parą gotowany z samej zwierzyny i drobiu dla chorych i rekonwal. bardzo pożywny 10 zł. za kilo. Bardzo silny z wołowiny, drobiu i zwierzyny po zł 7·50, po 6 zł i 5 zł. za klg. **Szynka** westfalska w pęcherzu po 1 zł. 95 kilo. **Kiełbasa** sucha 90 ct. za klg.

KOCE NA KONIE
własnej roboty obwodu sześć met. po 6 zł. 50 ct. za sztukę.
Dwór Łapszyn Brzeżany.
556

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa wysyła w każdej porze roku miód przaśny, twardy lub płynny, w cenie 7 koron za 5 kg. blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletne miody pitne owocowe, odszczególnione na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach po 6 kor. 20 hal. wszystko opłatnie. W ilościach większych w cenie 90 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany.
1415 17-1

Bronzownictwo.

Bronzownik Feliks Göttlicher, Lwów Rynek 41, wyrabia pająki, przyjmuje do złocenia, srebrzenia i wszelkie reperacye.

Drukarnie.

Drukarnia
Słowa Polskiego
We LWOWIE
Chorążczyzna 17—19
= wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. =

Droguerye.

Ziółka antimolowe
znakomite do przechowywania futer itp. Cena 60 hal.
Jan Ihnatowicz,
Lwów, ulica Sykstuska l. 25, plac Maryacki, róg ulicy Wałowej. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 24. 2122

Maszyn fabryki.

Edmund Schmeja w Białej, fabryka maszyn i odlewarnia poleca młynek Excelsior.

Mydło.

Wyrób krajowy!
Najlepsze hygieniczne
Mydła toaletowe
FRIEDRICHÓW
ogólnie uznane jako najłagodniejsze do pielęgnowania skóry. Czyści dobrze, woń przyjemna, tanie i oszczędne w zużyciu. Sztuka po 20, 30 i 40 halerzy
poleca 110
fabryka mydeł i świec
E. J. Friedrich
we Lwowie
założona w roku 1842.
(Do nabycia w lepszych tylko handlach.

Pudełka.

Pudła pocztowe, rulony na mapy i plany po cenach przystępnych poleca fabryka Olgi Głowackiej, Lwów, Piekarska 17. 77

A. Bartosz i K. Składany
Lwów, Pełczyńska 15.

Fabryką
pieców kaflowych i wyrobów ceramicznych.
Kantor zamówień.
Wystawa modeli
pl. Maryacki 7.
2168
W magazynie porcelany i szkła
Artura Bartosza.

Tkactwo.

Akcyjne Towarzystwo
dla wyrobów tkackich
i sukienniczych w Łańcucie
poleca 925
Koce własnego wyrobu wykonane z czystej wełny owczej i sierści wielbłądz.
Koce mamy na składzie w rozmaitych deseniach i kolorach, a przydatne do nakrycia łóżek, na konie i wózki.
Ceny możliwie najniższe. Cenniki wysyłamy odwrotnie.

Płótna krajowe w sztukach i na metry poleca magazyn **F. Knauer i Syn Lwów, plac Kapitulny l. 2.**
Za trwałość i dobroć ręczy firma. 90
Próbki odwrotną pocztą franc.

Wyroby *tkackie z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Płócienka kolorowe, Zefiry na fartuszki, bluzki i t. p.* poleca *po cenach umiarkowanych*
Tkalnia płócien i skład wysełkowy
Michała Mięsowicza
w Korczynie obok Krosna.
Ktokolwiek zażąda otrzyma franco cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.
1058 26

Tutek fabryki.

Eksport do wszystkich państw europejskich! **Egipskie tutki i bibułki**
„A I D A“
pod gwaran. z papieru „vergé combustible“. Główny skład „*Aida*“, *Lwów, ul. Pańska 10.*

PARKIETY

i posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to: 651 20
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca fabryka parowa
BRACI WCZELAK we Lwowie.

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, dolegliwości żołądka, nudy, bole głowy z powodu złego trawienia, osłabienie żołądka, przeszkody trawienia i t. d. usuwają natychmiast znane
B rady'ego rople żołądkowe (Maryacelskie).
Wiele tysięcy uznań i podziękowań.
Cena flaszki z przep. użycia 80 hal. Podwójne flaszki k. 1·40.
Do nabycia w aptekach.
Gdzie nie ma wysyła: C. BRADY, Apotheke „Zum König von Ungarn“, Wien, I. Fleischmarkt 1. *za poprzedniem nadesłaniem k. 2·40 trzy małe flaszki lub k. 2·80 dwie wielkie flaszki franco.*
Ostrzega się przed fałszerstwami. prawdziwe krople Maryacelskie muszą mieć markę ochronną i podpis:
C. Brady
39 12-

WYKAZ

firm kontrolowanych przez krajową Stacyę dośw. botan.-rolniczą we Lwowie w r. 1903.

Bank rolniczy we Lwowie
Dom dla ziemian we Lwowie
Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu Konstantego Adamowicza we Lwowie
Dom rolniczo-produkcyjny Ern. Bahlsena w Krakowie
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego we Lwowie
Handel koniczyny i tymotki E. Krausa we Lwowie
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie
Handel nasion E. Sachsel & Syn. w Podwołoczyskach
Handel nasion M. Schattner w Śniatynie
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną
Oddział stryjsko-żydaczowski c. k. galic. Tow. gosp. w Stryju
Skład nasion S. Weintraub w Tarnowie
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce
Handel nasion L. Freegego w Krakowie
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie, Lwowie, Rzeszowie i Wieliczce.

Wyżej wymienione firmy handlowe, zobowiązały się na podstawie pisemnej umowy zawartej ze stacyą:
a) Poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi;
b) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez Stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, oraz brak kanianki.**
c) odszkodować kupującym w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Niektóre z powyższych firm sprzedają nasiona w workach nieszytych, plombowanych przez stacyę, dołączając do każdego worka świadectwo Stacyi.

Lwów, 6 marca 1903. 2800 1
Dr. Ignacy Szyszyłowicz, kier. Stacyi.

Złoty med. Paryż 1900.

Najpiękniejszy połysk bielizny!
gwarantuje się nawet **niewprawnej** ręce przez używanie bardzo pojedynczego sławnego
Krochmalu z połyskiem Srebra
firmy FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., **Eger i Leipzig.**
Prawdziwy tylko z markami ochronnemi: „Globus“. „Żelazko“
Kartony po 24 h. wszędzie do nabycia.

Złoty medal. Paryż 1900.
81

Z dniem 7 Marca otwartą zostanie
przy placu Maryackim l. 10
filia handlu
Kazimierz Lewicki
ces. król. nadworny dostawca
Główny skład
porcelany, szkła, herbaty i samowarów
Lwów 2504 5—1
plac Maryacki 10 i Trybunalska 6.

Opasowe woły, krowy, buchaje i świnie

w każdej ilości kupują i płacą najwyższe ceny
Bracia Stawowiak
z Katowic, w Prusiech
i proszą o oferty pod adresem: Stawowiak, Grand hotel, Lwów.
1780 7

Precz z obcymi fabrykatami!
Cykoryę krajową we wszelkich gatunkach
pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości
poleca
Fabryka surogatów kawy J. br. Romaszkana
w Horodence.
Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki!
52—

Walne Zgromadzenie

Członków Kasy chorych przy Tow. Farm. „UNITAS“ w Krakowie, odbędzie się w dniu 29 bm. o g. 3 pop. w lokalu własnym (Mały Rynek 2, I. p.), z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Wybór Wydziału i delegatów z ramienia pracodaw.
3. Wybór komisyi rewizyjnej.
4. Wybór członków sądu polubownego.
5. Sprawozdanie z obrotu fundusz. i rocz. bilansu.
6. Wnioski i interpelacye. 2402 2

W razie braku kompletu Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się bez względu na ilość członków o godzinie 4 pop.

Kasa chorych dla współpr. aptek. przy tow. farmac. „Unitas“ w Krakowie.
Bojarski, za sekr. *H. Muthsam*, vice prez.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.